Nr. 254. Lwów. — Środa dnia 5 listopada. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie — Na Prowincji i przesyłką pocztową

Miesięcznie zł. — 75 ct. — Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „ — Dwumiesięcznie „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „ — Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „ — Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne nie się przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Elżbiety M. Jutro: św. Leonarda Wyzn. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. — Zachód „ 4 „ 28 | Długość dnia g. 9 m. 28 Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 listopada.

Carewicz będzie gościem naszego Cesarza; nie incognito, jak przedtem donoszono, ale jako następca rosyjskiego tronu przybędzie we czwartek do Wiednia; nie w ambasadzie, ale zamieszka w wiedeńskim burgu; — oto jest wiadomość pewna, o której teraz z niejakiem zdumieniem mówią w całej Europie. Bo w istocie będzie to fakt [illegible] na po[illegible] wiedzieć, że carewicz jest tylko synem swego ojca i niczem więcej w świecie politycznym, że jeszcze nie całkiem skończył edukacji, nie ma ani swego dworu, ani żadnego urzędu, a zatem to uszanowanie, jakie złoży austrjackiemu Monarsze, będzie hołdem młodzieńca dojrzałemu mężowi i niczem więcej. Nie. Tak powiedzieć można byłoby jeszcze miesiąc temu, ale nie dziś. Ostatnio zapowiedzianą wizytę carewicza w Stambule — cofano ją wyraźnie z powodów politycznych — car zaznaczył, że syna swego ma za osobistość, podlegającą względom dyplomatycznym, a jego odwiedziny za akt państwowego znaczenia. Więc też jego gościna u naszego Cesarza [illegible] między [illegible] carewicz dla tego nie mógł pojechać do Stambułu, że Turcja postępuje z prawosławnym patryarchą tak, jak chce Rosja, a natomiast przyjedzie do Wiednia, toć widocznie to Rosja nie ma nic do zarzucenia Austrji, czyli, że się już pogodziła ze stanowiskiem austrjackiem w bułgarskiej sprawie.

Tak komentarz do carewiczowskiej wizyty pomyślnie wypada [illegible] w ist[illegible] pokojowych stosunków. [illegible] przygotowania militarne, czy[illegible] tym razem o ciągłem gromadzeniu wojsk w tak zwanym „pasie zachodnim," ani o zakładaniu coraz nowych magazynów prowiantowych, bo to są rzeczy stare; podnosimy zamiar zniesienia militarnych okręgów i podzielenia natomiast caratu na trzy terytorja wojenne dla trzech armij: północnej, zachodniej i południowej. Dotychczas, jak wiadomo, składała się europejska Rosja z siedmiu wojennych okręgów; każdy z nich miał swego naczelnika — dowódzcę korpusu — swój sztab, swoją intendanturę i t. d. Teraz korpusy pozostaną bez zmiany ze wszystkiemi swemi dykasterjami, ale nadto powstanie organizacja wyższego stopnia, tworzona zwykle tylko na czas wojny: — armja. Będzie ich, jak rzekliśmy, trzy. Każda zaraz otrzyma naczelnego wodza, sztab główny, jeneralnego intendanta, kwatermistrza, głównych lekarzy i t. d. Jeżeli dodamy, że niebawem koleje mają przejść w zarząd wojskowości, to będziemy mieli stan zupełnie taki, jak podczas wojny. Po tem, co już zrobiono, zostaje caratowi chyba tylko jeszcze manifest wojenny wydrukować zawczasu i mieć go pod ręką do ogłoszenia w każdej chwili. Gdyby pokój był tak obwarowany, tak głęboki, jak niektórzy mówią, to nie wiemy czem możnaby wytłómaczyć rosyjskie przygotowania wojenne, posunięte do takiej ostateczności, że nawet szpitale dla rannych urządzono tak, iż można je choćby dziś zapełnić, — a szpitale te są: w Warszawie na 2000 łóżek, w Brześciu, Równem, Białymstoku, Kownie, Wilnie i Dynaburgu na 500 łóżek każdy.

Więc gdy się zestawi te dwa fakta razem: wizytę carewicza w Wiedniu z przygotowaniami do wojny takiemi, jak gdyby miano ją rozpocząć jutro, to mimowoli nasunie się myśl, że dyplomacja rosyjska i cały rząd postępuje według staromoskiewskiej religijnej reguły: Bogu — świeczkę, a djabłu — dwie.

Wielce oryginalną wiadomość przyniósł telegram z Belgradu. Oto rząd złoży skupczynie projekt ustawy o odpowiedzialności ministerjalnej. Według tego projektu, każdy minister, który kontrasygnuje reskrypt królewski, zawieszający całkowicie, albo częściowo działanie ustaw konstytucyjnych, musi iść pod sąd. Również pod sąd idzie minister, który za zgodą króla rozpisze podatek nieuchwalony przez skupczynę, ogłosi wojnę, pozwoli obcym wojskom przejść przez Serbję, albo ją zająć i t. d. Za wszystkie te zbrodnie ustanawia się kara od roku do lat 5 ciu więzienia, przyczem absolutnie nikt nie ma prawa darować tej kary lub rozmiarów jej zmniejszyć.

Otóż taka ustawa nadzwyczajnie krępuje władzę królewską. Wszystko zależeć będzie od skupczyny: ona na wojnę musi pozwolić, ona zgodzić się na militarną konwencję, ona zatwierdzić jakiś nagły podatek w czasie walk orężnych itd. Oprócz Anglji, tego jeszcze nigdzie nie ma w państwach monarchicznych. Lecz Serbja, to nie Anglja, ani potęgą, ani geograficznem położeniem, ani nawet siłą patrjotycznego uczucia. Widzieliśmy przecie Serbów, knujących w Rosji przeciw własnej ojczyźnie, ale takich Anglików nikt nigdzie nie widział. Więc przy takiej ustawie jakże łatwo będzie przekupowaniem posłów do skupczyny paraliżować najzbawienniejsze zamiary królewskiego rządu.

Piszą nam z Wiednia pod datą 2 listopada:

„... Będziemy tu mieli zajmującego gościa, rosyjskiego następcę tronu, który podobno, lubo jedzie incognito, nie będzie stał w ambasadzie rosyjskiej, ale w pałacu cesarskim. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, ani ważnego. Stosunki osobiste między domami panującemi nie zależą tak dalece od polityki, żeby stawać mogły na przeszkodzie przyjęciu rosyjskiego następcy tronu, który niejako w świat dopiero wchodzi, jako upełnoletniony. Zresztą sytuacja polityczna jest absolutnie pokojową, nie ma żadnej bliskiej chmury, a dalsze chmury dostrzega tylko dla siebie Turcja. Wiadomości, które tutaj z Konstantynopola dochodzą, świadczą, iż usposobienie Porty jest melancholiczne. Widzi ona, że podziemne rycie w prowincjach tureckich nie ustaje, tak samo jak gromadzenie wojsk rosyjskich na granicach austrjackich. Porta jest zasępioną nie w skutek aktualnego stanu stosunków oficjalnych z Rosją, lecz w skutek przekonania, że Rosja bezustannie przyszłą akcję przygotowuje, akcję, która ma szachować Turcję z zewnątrz i wewnątrz. Przekonanie to zmusza Portę do czujności, ale zarazem do unikania nawet pozoru do zatargu i zmusza ją do ustępstw nawet wtedy, gdy słuszność jest po jej stronie. Ta świadomość przyszłych starć, obawa, poczucie licznych niebezpieczeństw i słabości własnej, są to motywa, które się przebijają we wszystkich stosunkach i w korespondencji z Portą, oraz w obcowaniu dyplomacji z ambasadorami tureckiemi. Ambasadorowie ci otrzymują ciągle polecenia, żeby zwracali uwagę państw na to, że Europa nie powinna ustawać w czujności, gdyż nagłe, niespodziane komplikacje od wschodu nigdy nie są wykluczone, lubo Porta do nich żadnego powodu dać nie chce. Wielkiej radości Porcie i sułtanowi nie przestaje sprawiać Bułgarja, lubo zatarg z patryarchą greckim, właśnie odnośnie do Bułgarji, jest niebezpiecznym. Widzieliśmy już kilka lat temu ludowe wzburzenie w Bułgarji przeciw Grekom, sceny gwałtowne w Filipopolu, kolizje z reprezentantami Grecji. Gdyby Porta na rzecz Greków poczyniła jakie ustępstwa, któreby naruszyły w czemkolwiek udzielone już Bułgarom w Macedonji prawa, wówczas niewątpliwie Bułgarzy mściliby się na Grekach zamieszkałych w Bułgarji, a nawet Stambułów nie zdołałby zapobiedz rozruchom. Stambułów jest dzisiaj prawdziwym ulubieńcem Porty, tak jak i agent bułgarski dr. Vulkovicz, gdyż Bułgarja nie grozi oderwaniem się zupełnem, a haracz regularnie w złocie uiszcza. W razie przyszłych kolizyj Porta na nikogo tak nie liczy, jak na bułgarską armję. Jest to sytuacja bardzo zajmująca i pouczająca.

Z Sofji nadeszły tu wiadomości, że może dwaj ministrowie bułgarscy ustąpią. Zmiana ta nie ma znaczenia politycznego i w ogóle zmiany w Bułgarji nikogo nie niepokoją, tak dalece ustaliło się w dyplomacji przekonanie o normalnym stanie tamtejszych stosunków. Rząd bułgarski zamierza przystąpić do budowy nowej linji kolejowej Filipopol - Zagora - Jamboli, 114 kilometrów długiej. W celu uzyskania kredytu na tę budowę wyjechał do Berlina dyrektor banku bułgarskiego Tenow. Linja ta ustawi znaczenie połączenie środka kraju z morzem i podniesie znaczenie już wybudowanej linji Jamboli-Burgas. Linja ta jest obecnie połączona jedynie z linjami br. Hirscha, to znaczy, że jest w jego niewoli pod względem taryf. Kolej konkurencyjna będzie emancypacją z tej niewoli i przyczyni się do rozkwitu bułgarskiego handlu i przemysłu. Bułgarja znajdzie żądany kredyt, a w samą porę robi jej głośną w tym kierunku reklamę przyjaciel Rosji *the great old man* Gladstone w jednej z mów wygłoszonych właśnie w Midlothianie, w której mówił także o Bułgarji. Sądzę, że warto ten ustęp przytoczyć, gdyż podnoszą słusznie jego znaczenie wszystkie europejskie wielkie dzienniki:

„Prawo i porządek — rzekł Gladstone — panują wszędzie w Bułgarji bez żadnej trudności. Byzantyzm zupełnie ustał, administracja jest sprawiedliwą; gościńce we wszystkich kierunkach pobudowano i naprawiono; w każdej gminie założono szkołę. Panuje przytem taka oszczędność, że dług państwowy 3 miljony funtów szterlingów, jedyny dług bułgarski (zaciągnięty w laenderbanku wiedeńskim), mógł być w zupełności użyty na cele budowy kolei żelaznych. Jedyną prawdziwą granicą między Rosją a Turcją jest żywa barjera wolnych ludzi, a tę barjerę utworzyli Bułgarzy. W przyszłości trudno będzie Rosji maszerować przez Bułgarję na Konstantynopol bez zezwolenia ludu bułgarskiego".

Pod takiemi auspicjami rozpoczęły się obrady sobranja w Sofji, które nie bawi się w młodzieńcze wrzawy, ani w krośckie skandale, ani w belgradzki radykalizm, ale pracuje.

Korespondencje.

Kraków 31 października.

Wniosek komisji weryfikacyjnej unieważnienia wyborów do Rady miejskiej (w kole II b), był wczoraj przedmiotem obrad Rady miejskiej.

Przed kilku tygodniami pisałem wam obszernie o całej tej sprawie i wyjaśniłem jaką rolę gra w niej stronnictwo liberalne naszej Rady. W całej tej sprawie szło głównie o to, aby jeszcze przed terminem wyboru prezydenta miasta pozbyć się kilku radnych i przy ponownym wyborze wprowadzić do Rady kilku nowych liberalnych kandydatów.

Plan ten nie powiódł się jednak, gdyż Rada większością 24 głosów uznała za ważne wybory, dokonane w dniu 14 lipca. Na posiedzenie wczorajsze przybyli prawie wszyscy radni, tylko 5-ciu się nie jawiło, a to dwóch dla tego, że przebywa za granicą, radni zaś Asnyk, Baranowski i Knaus nie przybyli z powodu choroby. Komisja weryfikacyjna, której referentem był dr. Propper, motywowała swój wniosek unieważnienia wyborów tem, że przy wyborach tych działy się nadużycia, jako to: zastępcy towarzystw i korporacyj głosowali, nie przedkładając pełnomocnictwa, mężowie głosowali za żony, a w kilku wypadkach głosowano w imieniu osób umarłych. Na dowód tego przytoczono, że dr. Rosenblatt głosował w imieniu Marji Kremer, a Marja z Kremerów Smolkowa już nie żyje. Takie zarzuty podniesiono ze strony liberalnej, lecz niemi ich nie poparło, przeciwnie pp. dr. Jakubowski, hr. Antoni Wodzicki, dr. Rosenblatt i inni wykazali, że zarzuty te są nieprawdziwe. I tak dr. Rosenblatt oświadczył, że głosował w imieniu Marji Kremer, matki ś. p. Smolkowej, i że tylko matka, która żyje, jest uprawnioną do głosowania. Inni mówcy również wykazali bezpodstawność zarzutów komisji weryfikacyjnej. Jeżeli od zastępcy jakiego Towarzystwa nie żądano przedłożenia pełnomocnictwa, to tylko dla tego, że komisja odbierająca głosy (a zasiadali w niej także liberałowie) znała go osobiście. Podobnie postępowano także w innych kołach wyborczych, trudno więc pojąć, dla czego komisja weryfikacyjna tylko w jednem kole wyborczem (II b.) wybory unieważnić chce. Zarzuca także komisja, że listy wyborcze były niedokładnie ułożone, a przecież sam referent komisji dr. Propper przez sześć tygodni przed wyborami badał nadzwyczaj skrupulatnie listy wyborcze i skutkiem tego musiano odroczyć wybory. Za unieważnieniem wyborów przemawiali oprócz sprawozdawcy dra Proppera, także pp. dr. Boroński i Mieczysław Pawlikowski.

Przewodniczący zarządził głosowanie imienne, którego wynik był ten, że 38 radnych oświadczyło się za uznaniem ważności wyborów, a 14 przeciw. Ważność wyborów uznano zatem większością 24 głosów.

Petersburg 30 października.

(△) Wczorajszy artykuł w *Journal de St. Pétersbourg* o sprawie patryarszej w Turcji narobił wrzawy w tutejszych ambasadorskich sferach i skłonił tureckiego reprezentanta do złożenia wizyty panu Giersowi. Jak niezawodnie wiecie, w artykule tym organ dyplomacji rosyjskiej czyni lekką wymówkę patryarsze za nieprawne zamknięcie świątyń, ale daje tę admonicję najwidoczniej tylko dla tego, aby był dobry pretekst do wypowiedzenia myśli: że Rosję jako państwo prawosławne, mocno to obchodzi: że sułtan z pewnością rozumie, iż mahometańskie prawodawstwo bardzo często nie licuje z chrześcijańskiemi pojęciami: i że padiszach z pewnością pragnie pokojowego załatwienia sprawy patryarszej, czego też i Rosja życzy z całego serca.

Takie wystąpienie organu niemal oficjalnego jest wielką rzadkością, bo Rosja w tym artykule miesza się do spraw wewnętrznych obcego państwa i siebie wystawia jako protektorkę prawosławnych w Turcji. Trudno byłoby ambasadorowi Porty zaprotestować przeciw podobnym artykułom, bo p. Giers mógłby powiedzieć, że zdanie *Journala* nic go nie obchodzi, ale na szczęście, tego samego dnia *Prawitielstwiennyj Wiestnik*, dziennik ściśle urzędowy, ogłosił nominację nowego naczelnego redaktora *Journala*. Skoro rząd mianuje redaktora, to oczywiście jest to jego urzędnik. Była więc podstawa do protestu dyplomatycznego i turecki ambasador dziś w południe udał się do pana Giersa.

Rozmowa trwała przeszło godzinę, bo poruszono sprawę ormiańską. O artykule w *Journalu* minister sam zaczął: witając ambasadora, zawołał z uśmiechem: „Nie udał się debiut nowemu redaktorowi... jakaż niezręczność!... byłem prawdziwie zmartwiony..." Tem zamknął usta baszy i wnet zaczął o sprawie ormiańskiej. Sens tego, co minister mówił, jest taki: Pomawiają Rosję o podburzanie Ormian. Jest to oszczerstwo i niedorzeczność. Rosja z obawą spoziera na ruch narodowy ormiański, który łatwo może się udzielić Ormianom w gubernji Eriwańskiej na Kaukazie. Rosja nie chce, aby w górach araratskich powstało pendant do Bułgarji. Na kongresie berlińskim książę Gorczaków i hr. Szuwałów nie przemawiali za autonomicznemi reformami dla Armenji. Adwokatowała ten pomysł Anglja, ona też nieraz dawała poznać, że stworzenie osobnego państwa z Armenji należy do [illegible] życzeń. Niedawno wysunięto projekt postawienia jednego z kuzynów królowej Wiktorji na czele Armenji z tytułem dożywotniego jeneralnego gubernatora. Wprawdzie niepodobna obwiniać gabinetu saint-jamskiego o kampanję londyńskich dzienników w interesie Ormian, ale warto zwrócić uwagę na to, że cały rewolucyjny komitet przebywa w Londynie, działa swobodnie i wydaje wszystkie odezwy do Ormian.

Ma się rozumieć, ambasador doniesie Porcie o tej rozmowie. Otóż, czy Porta uwierzy, że to nie Rosja, ale Anglja podjudza w Armenji?

Sprawy sejmowe.

Na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych stanie sprawozdanie Wydziału krajowego o utworzeniu w powiecie kołomyjskim trzeciego sądu powiatowego z siedzibą w Jabłonnie. Do okręgu tego sądu będą przydzielone gminy i obszary dworskie: a) z okręgu sądu powiatowego w Peczeniżynie: Akreszory, Bania Berezowska, Berezów wyżny, Berezów niżny, Łucza, Łuczki, Tekucza, Kowalówka, Myszyn, Stopczatów i Jabłonów, zaś b) z okręgu sądu powiatowego w Kossowie: Utoripy i Kosmacz.

List do Redakcji.

(*Kasy pożyczkowe gminne. — Sprawa egzekucji politycznej.*)

Wydziały powiatowe, domagając się wydania noweli w tym kierunku, aby wierzytelnościom kas pożyczkowych przyznano egzekucję polityczną uczyniły to po należytej rozwadze, widząc w tem jedyną rękojmię należytego rozwoju, a nawet wprost istnienia tych kas. — Znaną bowiem jest rzeczą, że żadna instytucja pożyczkowa nie może liczyć na rzetelność swoich dłużników, oprócz tego musi przypuszczać, że niejeden z tych dłużników popadnie nawet bez winy, n. p. przez śmierć, w niemożność dopełnienia swoich obowiązków, nadto musi mieć zaufanie do obrony praw, jaką jej gwarantują instytuta prawne. Wiadomą zaś jest rzeczą, że nowa ustawa o postępowaniu w sprawach spornych jest w ogóle przestarzałą i że od najpierwszych czasów dział tej ustawy, traktujący o wykonaniu wyroków i orzeczeń, należał do najsłabszych. Przez wprowadzenie w życie postępowania w sprawach drobiazgowych, a w małej części i przez t. z. sumaryczne postępowanie, skrócono wprawdzie znacznie okres sporu aż do ferowania wyroku, lecz egzekwowanie wyroków drobiazgowych jest na równi z egzekucją z wyroków ustnych i pisemnych, rzeczą kosztowną, przy oporze dłużnika nadzwyczaj przewlekłą, a co najsmutniejsza, niepewną. — Przeprowadzenie egzekucji hypotecznej jest często przy największej zapobiegliwości instytucyj większych, nie szczędzących kosztów i starań, tak trudnem i tak niepewnem, że kończą się najczęściej utratą kosztów, często i utratą odsetków, a nieraz trzeba jeszcze i z kapitału coś uronić. W sprawach kas pożyczkowych, gdzie przeważnie rozchodzi się o wydobycie kwot drobniejszych, byłyby egzekucje na ruchomości wystarczającemi, gdyby załatwienie odnośnego podania nie wymagało tak długiego czasu i gdyby możliwem było, korzystać z tak dozwolonej egzekucji przez czas dłuższy, kilkakrotnie, w miarę tego, jak popierający egzekucję dowiedział się o tem, że właśnie w tej lub owej chwili znajdują się u dłużnika przedmioty, mogące służyć i wystarczyć na pokrycie zal głosu. Tymczasem jeżeli, dajmy na to, w dniu dzisiejszym wniesiono podanie o mobiliarną egzekucję, to zostanie ono załatwionem i wierzycielowi doręczonem z reguły do trzech

---

5)

ZE LWOWA

na północno-zachodnie wybrzeża Norwegji.

Pisał

Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Tromsoe. Hammerfest.

Tromsoe leży na wyspie wcale żyznej i odgrywa w świecie kupieckim rolę bardzo ważną, będąc ogniskiem tamecznego handlu rybami. Handel ten przynosi olbrzymie zyski i dla tego jest Tromsoe miastem zamożnem. Dla turystów ma ono znaczenie z tego powodu, że ztamtąd dostajemy się najwygodniej do Lyngenfjordu i do obozu Lapończyków. Lyngenfjord jest jedną z największych osobliwości owych okolic, gdyż jest to najdzikszy ze wszystkich fjordów norwegskich. Otaczają go góry, których wysokość przechodzi 6000 stóp. Góry te pokrywają odwieczne śniegi i lody. Z lodowców sięgają niektóre prawie aż do morza.

Lapończyków napotykamy już w ulicach miasteczka Tromsoe. Roznoszą oni tam w zamiarze rozmaite drobnostki, wyrabiane z kości lub ze skóry reniferów i sprzedają je turystom. Obóz zaś Lapończyków znajduje się w sezonie turystowskim niedaleko Tromsoe na wybrzeżu Norwegji. W późniejszej porze roku cofają się oni w głąb kraju i wiodą życie koczujące, zatrzymując się na miejscu każdym razem tylko dotąd, dopokąd trzody ich — liczbę reniferów, składających te trzody, liczą na tysiące — mają paszy podostatkiem. Lapończyk jest wzrostu niskiego, posiada małe, najczęściej kaprawe oczy i nieprzyjemne rysy twarzy. Stopień inteligencji jego jest bardzo niski. Mężczyźni lubią oddawać się próżnowaniu i nadużywają napojów wyskokowych. Praca więc około gospodarstwa spoczywa, jak mi mówiono, głównie na barkach kobiet. Skutkiem tego starzeją się one rychło i brzydną do nieznośnego, chociaż już i w młodości nie grzeszą pięknością.

Hammerfest leży już pod 70 stopniem szerokości północnej, w prowincji Finnmarken. Miasteczko to jest w Europie ostatnią kupiecką osadą na Północy, i jest ciekawem między innemi także z tego powodu, że tam od połowy maja do końca lipca nie zachodzi słońce. Począwszy od Hammerfest zmienia się już widocznie charakter krajobrazów. Wegetacja ustaje powoli całkiem, a nagie i puste wybrzeża przedstawiają się oczom podróżnych. Jeszcze dalej na północ, tj. pod 71 stopniem szerokości północnej, sterczy w morze, łamiąc i odpierając natarczywość jego bałwanów, stromy i blisko 300 metrów wysoki brzeg skalisty. Jest to tak zwany przylądek północny, od którego cała podróż w owe okolice nosi swą nazwę. Właściwszą jest atoli nazwa: „podróż wzdłuż północno-zachodniego wybrzeża Norwegji." Około przylądka tedy północnego, na wschodniem wybrzeżu jego, zatrzymują się okręta, a turyści wysiadają i dostawszy się na znajdującą się tam wyżynę skalistą, oczekują z biciem serca i z ciekawością natężoną do najwyższego — wschodu słońca po północy, a więc zjawiska, które w owych okolicach można widzieć nierównie wygodniej z każdego miejsca, począwszy od Bodö. Ujrzawszy złoty rąbek słońca, wznoszącego się ponad horyzont, lub wychylającego się z poza lekkiej zasłony mglistej, wpadają tacy turyści, którzy widok ten uważają za główny cel całej podróży, zwykle w entuzjazm nie do opisania. Wtedy to można być świadkiem scen równie rozrzewniających, jak i komicznych. Między innemi można widzieć, jak ludzie, którzy się wcale nie znają, albo dotąd nigdy słówka ze sobą nie mówili, podają sobie naraz ręce, albo padają w swe objęcia, ściskają się i całują, mając oczy zroszone łzami radości. Rozumie się, że każdy dzieli się swem uniesieniem z osobą mu najbliższą, a więc z tą, obok której właśnie stoi. Przy takiej sposobności wydarzyło się jednemu z moich znajomych, że stojąc przypadkowo obok jakiejś turystki, skłonnej, jak się okazało, do zachwytu, ujrzał się nagle w jej ramionach i przez długi czas nie mógł się z nich wydobyć.

* * *

Dwunastego dnia po wyjeździe z Throndhjem powróciłem doń znowu i zabawiłem tam dni kilka. W tym czasie oglądałem słynny tum tameczny, tudzież zakład dla obłąkanych i zakład dla trędowatych, a nadto robiłem wycieczki w zajmujące okolice fjordu tamecznego. Tum jest wspaniały gmach gotycki z XI wieku, jeśli się nie mylę, i odznacza się tak architekturą swoją, jak i ornamentyką bardzo gustowną. Od lat dwudziestu restaurują z gruntu tę ciekawą pamiątkę historyczną. Zakład dla obłąkanych leży za miastem, na wzgórzu, dominującem nad fjordem. Zakład ten jest kierowany wzorowo. Chorzy, z którymi się tam obchodzą jak najhumanitarniej, zajmują się ogrodnictwem i uprawianiem roli, a więc w ogóle gospodarką wiejską. O kilka kilometrów dalej leży zakład dla t. zw. trędowatych. Trąd jest chorobą pasożytną i właściwą owym okolicom, a więc taką, jakiej u nas na szczęście nie ma. Występuje ona najczęściej w postaci tuberkulicznej, t. j. na ciele tworzą się stwardnienia, które się powoli coraz więcej szerzą i tak skórę, jak i sąsiednie części ciała niszczą. Na kończynach przychodzi tym sposobem po latach, gdyż choroba ta postępuje powoli, do ubezczulenia i ubezwładnienia, a ostatecznie odpadają chorym palce, a nawet całe stopy; umysłowe władze zaś zostają nietkniętemi. W chwili, gdym ów zakład zwiedzał, leżało w nim 185 chorych. Zostają oni tam zwykle aż do śmierci, gdyż trąd jest nieuleczalny.

Stokholm.

Z Throndhjem powróciłem pospiesznym pociągiem do Christjanji, a wypocząwszy tam, pojechałem do Stokholmu. Kolej z Christjanji do Stokholmu prowadzi przez okolice nieposiadające wiele uroku. Ciekawym jest natomiast, a zarazem wcale praktycznym zwyczaj, panujący na owej kolei, t. j. zwyczaj nocowania w drodze. Gdyśmy bowiem około jedenastej w nocy do stacji Laxö przybyli, oznajmiono nam — wiedzieliśmy o tem zresztą już i naprzód — że pociąg ruszy w dalszą drogę dopiero o ½5 z rana, że przeto do czwartej możemy spać spokojnie. Ku temu jest tam na dworcu hotel, a oprócz tego są w poczekalniach liczne i wygodne sofy, na których się śpi wybornie. Przy tej sposobności muszę nadmienić, że mieszkańcy Skandynawji nie znają w ogóle owego pośpiechu gorączkowego, w jakim my, mieszkańcy Europy środkowej, żyjemy i siły nasze przed czasem zużywamy. Oni są pod tym względem rozsądniejsi. Żyją więc spokojnie i używają z całą swobodą owych przyjemności, jakie chwila bieżąca przynosi. Sąd też nie bawią się w waśnie polityczne i nie zatruwają sobie życia waśniami narodowościowemi, lecz żyją w zgodzie i uprzyjemniają sobie wzajemnie każdą chwilę. Geograficzne nadto położenie ich sprawia, że także inne narody nie mącą ich spokoju. To też od r. 1814 nie wiedzą mieszkańcy tameczni, co to wojna i co znaczy wydawać co roku liczne miljony na utrzymywanie wojska. Tylko kwestja socjalna zaczyna powoli i tam niepokoić umysły. Wszelako tam zapatrują się na nią inaczej, niż gdzieindziej. Tam powiadają, że socjalizm jest tylko naturalnym wynikiem wadliwych instytucyj społecznych z jednej, a obudzenia się u klas robotniczych świadomości ich niedoli z drugiej strony. Chcąc więc socjalizm usunąć, należy usunąć jego przyczynę.

O pół do piątej wyjechaliśmy z Laxö, a około dziesiątej przybyliśmy do Charlottenberg. Miasto to leży już na terytorjum Szwedzkiem i w niem odbywa się rewizja pakunków. Około południa przybyliśmy nareszcie do Stokholmu. Stolicę tę zaliczają, jak wiadomo, do owych czterech *) miast Europejskich, które się odznaczają niezwykłą malowniczością położenia swego. Stokholm jest zresztą i sam przez się zachwycającym. Jest to, jeśli wolno tak się wyrazić, poezja, przedstawiająca się w kształcie miasta. Najkorzystniej prezentuje się Stokholm i okolica jego z t. zw. elewatora, a jeszcze ponętniej z terasy restauracji Mosebacke. W czasie wycieczki zaś parostatkiem do królewskiego zamku Drottningholm, mamy sposobność podziwiać urocze jezioro Malarskie i sielankowe wybrzeża jego.

Także wycieczka do Upsali jest bardzo zajmującą. Miasto to leży w okolicy urodzajnej i odznacza się tem, że zachowuje w wielkiem poszanowaniu dawne zwyczaje i obyczaje. Jest ono, jak wiadomo, siedzibą Wszechnicy, słynnej z tego powodu, że słuchacze jej nie marnują wolnych godzin, jak się to dzieje gdzie indziej, w piwiarniach i nie kiereszują się wzajemnie, lecz w chwilach od nauk wolnych pielęgnują sztuki piękne, a przedewszystkiem śpiew i muzykę. To też akademicy Upsalscy są lubiani i poważani do tego stopnia, że nadają ton w całem mieście. Oprócz Wszechnicy, posiadającej bogatą bibljotekę, zasługuje na zwiedzenie także tum tameczny i zamek królewski. O kilka kilometrów dalej leży stare miasto, czyli t. zw. Gamla Upsala. Podróżni zwiedzają chętnie tę staruszkę, gdyż między innemi osobliwościami widać tam także ziemne grobowce, pochodzące jeszcze z czasów pogańskich.

*) Do tej czwórki należą jeszcze Konstantynopol, Lisbona i Neapol.

Ciąg dalszy nastąpi.

tygodni, a jeżeli egzekwujący nie zgłosi się do przeprowadzenia do dni 14, to delegat sądowy składa egzekucję do aktów, i trzeba następnie ponowną prośbę wnosić. Jeżeli zaś zgłasza się wierzyciel do przeprowadzenia egzekucji w tym ściśle oznaczonem okresie 14-dniowym to czy dlatego, że dłużnik najczęściej dowiaduje się wcześnie o grożącej mu wizycie i ukrywa wszystko co wartościowe, czy też dlatego, że fatum jest przeciw wierzycielowi, nie znajduje się najczęściej pokrycia dostatecznego, a chcąc później znowu prowadzić egzekucję, trzeba ponownie wnosić podania, ponownie zgłaszać się do przeprowadzenia z wątpliwym skutkiem i tak dalej *in infinitum*. Jeżeli więc kraj prosi o przyznanie egzekucji politycznej, to jedynie dla tego, że wiedząc, iż zmiana teraźniejszej procedury cywilnej jest kwestją dopiero dwudziestego, a może i dwudziestego pierwszego stulecia, — chce w ten sposób uzyskać szybszy, tańszy i pewniejszy proceder. Nie chodzi tu o egzekucję polityczną jako o polityczną, bo jest jeszcze kwestją, czy władza polityczna będzie tak gorliwie popierać dążenia instytucji *par excellence* autonomicznej, lecz zależy tu na tak rychłym, energicznym i tak do każdej chwili zastosować się dającym środku, jak niemi rozporządzają władze polityczne przy ściąganiu zaległości u swoich dłużników. Żądanie takiego przywileju jest tem bardziej usprawiedliwionem, że mają go już niektóre instytucje bankowe, a kasy pożyczkowe są instytucjami czysto humanitarnemi, ewentualny zaś jakkolwiek w obec dalszego trwania obecnych stosunków bardzo problematyczny zysk, będzie zawsze użyty *pro publico bono*. Ośmielamy się przeto zauważać, że jeżeli Wysoki Sejm dla braku kompetencji nie może w drodze ustawy uzyskać przywileju tego, to jest to sprawą pożałowania godną, pozostaje jednak środek przez rezolucję, wzywającą Wys. rząd o wniesienie odnośnego projektu i poparcie go swoją powagą.

Gdyby się rozchodziło o brak formalności, jak o to, aby skrypt zawierał tytuł (jakiż może być, jak nie z pożyczki?) i aby każdoczesny stan wierzytelności był wyciągiem udowodniony, to przecież Wysokiemu Wydziałowi tak łatwo byłoby przeprowadzić pod tym względem reorganizację w tych powiatach, w których braki owe miałyby miejsce, a możliwa trudność dowodu na okoliczności, które raty spłacono, a które zalegają, o ile to odnosi się do dawnych pretensyj, dałaby się ominąć przez konwersję dawnych długów na nowe pożyczki, przy którychby kapitał równał się wszystkim zaległościom w kapitale, w odsetkach zwykłych i odsetkach zwłoki, tudzież w ratach i kosztach. — W ten sposób zostałaby usuniętą i ta zapora, która wedle zdania Wysokiego Wydziału staćby miała przeciw spodziewanym zbawiennym skutkom doraźnych egzekucyj. Oprócz tego i zdanie „ustawa nie działa wstecz" jest regułą, która dopuszcza wyjątki, jeżeli w samej ustawie, albo w sankcji byłby umieszczony przepis, że odnośna ustawa ma i wstecz działać.

Nie przedstawiałaby też żadnej trudności ta okoliczność, że w statutach dotychczasowych zastrzeżoną jest egzekucja w drodze zwyczajnego prawa; że jestto umowa obustronnie obowiązująca, która dowolnie przez jednę ze stron nie mogłaby być zmienioną, albowiem i to możnaby co do tychczasowych wierzytelności nowacjami zmienić, a zresztą przecież chodzi tu o przyszłe stosunki kas pożyczkowych, a więc o czas tylokrotnie dłuższy niż ten który minął, i o stosunki, które liczebnie mają tylekroć razy przewyższać dotychczasowe.

Pozwolimy sobie odpowiedzieć tu jeszcze na zdanie, że w obecnych stosunkach interwencja adwokatów nie jest potrzebną. Najpierw, że bardzo często zdarzają się sprawy zawikłańsze, w których potrzebną jest pomoc prawnika i to wytrawnego. Potem w wielu miastach jest już przymus adwokacki, który w postępowaniu egzekucyjnem czy w drobiazgowych czy sumarycznych sporach bezwzględnie obowiązuje. Pomoc adwokata jest tem bardziej potrzebną, jeżeliby się miało zbliżyć do ideału nakreślonego, wedle którego mógłby cały spór być ukończonym na jednym terminie. Przy sporach drobiazgowych jest tak z reguły, ale przy sporach sumarycznych jest ono fizycznie niemożliwe, bo najpierw pisma sporne, mające stanowić substrat dla wyrokującego, mające go informować, a więc posiadające wartość trwałą, muszą być oczywiście z uwagą, ze znajomością rzeczy i ustawy napisane, a jeżeli tego nie napisze adwokat, to nie sporządzi pisma sędzia manudukujący, mający na jedno przedpołudnie 30, czasem i 40 spraw.

Wszystko toczy się około jednej ciężkiej przeszkody, tj. około przestarzałej procedury cywilnej, a że zmiana takowej jeszcze bardzo daleko w polu, przeto nie powinno się pomijać żadnej sposobności, aby co do przyznania kasom pożyczkowym egzekucji doraźnej czyli t. zw. politycznej wypowiedzieć swoje „Ceterum censeo", tem bardziej uzasadnione, że moglibyśmy wskazać mnóstwo projektów do ustaw i poprawek, które powiaty i kraj za niezbędne uważały, a zawsze jakoś tak się zdarzyło, że te lub owe względy nowelom, któreby ład i porządek zaprowadzić mogły, na przeszkodzie stanęły. *R.*

Z Izby sądowej.

(Awanturnica nr. 2gi)

Wiedeń 30 października.

Przypadek zrządził, że przez dwa dni dzień po dniu w tutejszej sali rozpraw zasiadały na ławie oskarżonych dwie kobiety, których życie i występki są całkiem do siebie podobne. Obie należą do tak zwanego półświatka i każda z nich zarzuciła swe sieci na oficera. Los tych oficerów jednak jest całkiem odmienny; jeden t. j. porucznik Kiowski, o którym pisaliśmy, zakochany do szaleństwa, zrujnował się materjalnie dla tej, którą kochał i dziś w więzieniu oczekuje dalszego swego losu, drugi pozwolił sobie robić kosztowne podarunki i dawał częstować się najwyszukańszemi potrawami i winami, a gdy tę, która go częstowała, zamknięto do więzienia, usunął się od wszystkiego i po długim oporze dopiero na „pośrednie wezwanie" oświadczył, że z długu narosłego z powodu kolacyjek spędzonych sam na sam z swą dulcinelią, zapłaci tylko tyle, ile za spożyte przez niego potrawy wypada. Wyrok w obu sprawach jest wręcz odmienny, tę, która przedwczoraj na ławie oskarżonych zasiadała, Różę Kwayser, zasądzono na cztery lata więzienia, Friedę Amalię Beck, która wczoraj to miejsce zajmowała, uwolnili sędziowie przysięgli, gdyż dziewięciu głosami orzekli, że robiąc długi po hotelach i u kupców nie miała ona zamiaru wyrządzenia szkody tym, u których te długi zaciągała. Oskarżona bowiem tłumaczyła się tem, że protektorem jej jest pewna osoba, należąca do wysokich, bardzo wysokich, nawet najwyższych sfer towarzystwa, i że szkatuła tej osoby stoi dla niej zawsze otworem.

Ta wysoka osobistość jak nić czerwona snuje się przez cały przebieg rozprawy i budzi najwięcej zajęcia. Przypatrzmy się najpierw osobie oskarżonej. Frieda Amalia Beck ma lat 36, jest wzrostu średniego, musiała być kiedyś piękną, lecz nie wiedzieć, czy ząb czasu, czy też pięciomiesięczny pobyt w więzieniu ujęły dużo dawnych jej wdzięków, tak, że gdy prokurator podczas rozprawy podniósł tę okoliczność, iż kapitan Neubauer, dawny kochanek oskarżonej, miał ją za małoletnią, auditorjum głośnym wybuchnęło śmiechem.

Na wstępie rozprawy oświadcza oskarżona na pytanie przewodniczącego, że ma 20-letnią nieślubną córkę, Friedę Fritz, której ojcem jest właśnie ta wysoka osobistość. Nazwiska tej osoby jednak oskarżona pod żadnym warunkiem wymienić nie może. Córka jej żyje obecnie w Paryżu. P r z e w. Z czego żyje? Czy ma jaki majątek? O s k. Ma 80.000 franków a oprócz tego stałą rentę od tej wysokiej osobistości, której nazwiska wymienić nie mogę. P r z e w. Z aktów jednak okazuje się, że córka pani także prowadzi życie niemoralne. O s k. Ale gdzież tam. P r z e w. Zobaczymy.

Teraz odczyta o akt oskarżenia, który w streszczeniu podaje: Frieda Amalja Beck jest córką portiera hotelowego i urodziła się w Baden-Baden 3 kwietnia 1854. Mając lat 16, — 6 października 1870 powiła córkę. W następnym roku t. j. 14 sierpnia 1871 ukaraną została przez sąd w Karlsruhe za niemoralne życie 6 tygodniowem więzieniem, a w r. 1878 w Baden-Baden stała pod kontrolą policji jako osoba niemoralna. W następnych latach ukaraną została przez sąd berliński za oszustwo 6-miesięcznem a przez tribunal correctionel w Brukseli jednomiesięcznem więzieniem. W r. 1884 wyszła za mąż za Marka Becka, weterynarza w Karlsruhe. Przetrwoniwszy wszystko co miała i cały majątek męża, opuściła dom jego.

Przed Bożem narodzeniem roku 1889 pojawiła się w Insbrucku i zawiązała stosunek miłosny z porucznikiem Adolfem Neubauerem, który przyrzekł ją poślubić, ale pod warunkiem, że ma majątek. Frieda Beck zapewniała go, że ma majątek i robiła mu kosztowne podarunki n. p. zegarek złoty z łańcuszkiem za 3000 franków.

Od Bożego narodzenia 1889 do marca 1890 bawiła Frieda częścią w Insbrucku u swego „narzeczonego", a częścią w Nicei, a 2 marca przybyła do Wiednia i zamieszkała w Seilera hotelu „Kronprinz" na Asperngasse i tam w książce podróżnej zameldowała się jako baronówna Frieda Becke. Dwa pierwsze rachunki zapłaciła, jednak począwszy od 15 marca nic już nie płaciła, właścicielowi hotelu zaś Leopoldowi Seilerowi oświadczyła, że jest narzeczoną porucznika Adolfa Neubeuera, że pochodzi z bardzo wysokiej rodziny, która nie chce pozwolić na ten związek, gdyż Neubauer nie jest szlachcicem. Z początkiem kwietnia przybył Neubauer do Wiednia, a Frieda Beck przedstawiła go właścicielowi hotelu jako swego narzeczonego. Od tego czasu przybywał Neubauer często do Wiednia i zawsze w osobnym salonie jadał obiady i kolacje z Friedą i kazał sobie podawać najdroższe wina i potrawy, n. p. pstrągi wówczas, gdy kosztowały w sklepie po 5 zł. za sztukę. W maju awansował Neubauer na kapitana i odjechał do Siedmiogrodu. Frieda Beck zaś uciekła z hotelu nie zapłaciwszy rachunku, wynoszącego 799 zł. 50 ct. Oprócz tego długu wyłudziła jeszcze Frieda od kelnera hotelowego Karola Rettiga kwotę 194 zł., w sklepie Anny Zirm wzięła bieliznę za kilkadziesiąt reńskich i kazała sobie zrobić wyprawę ślubną za 2000 zł. Wyprawa ta została sporządzoną i dziś właścicielka sklepu nie wie, co z nią począć. Od Adeli Kodi, właścicielki pensjonatu, wyłudziła Frieda 20 zł. i jeszcze mnóstwo innych długów porobiła.

Oskarżona tłumaczy się tem, że nie miała zamiaru wyrządzenia komukolwiek szkody, gdyż ten wielki pan, będący ojcem jej nieślubnej córki, daje jej co roku kilkanaście tysięcy marek i tego roku miała się z nim widzieć w sierpniu, byłaby więc dostała pieniądze i popłaciła wszystko, skoro ją jednak zamknięto do więzienia, nie mogła się z tym panem widzieć, a więc nie mogła także długów popłacić.

Już w czasie śledztwa prosiła oskarżona sędziego śledczego, aby ją wypuścił na wolność na trzy dni, a choćby na 24 godzin, a ona postara się o pieniądze, potrzebne na zapłacenie długów, listownie zaś nie może się udać do tego pana, aby go nie skompromitować. Na dowód tego, że prawdę mówi, powołuje się oskarżona na znajdujące się w aktach papiery, zarekwirowane ze sądu w Stuttgardzie. Owóż z papierów tych okazuje się, że Frieda Fritz jest rzeczywiście córką bardzo wysokiego pana, i że w roku 1887 hr. Ludwik Pocci w imieniu tego dostojnego pana popłacił wszystkie długi Friedy Fritz i jej matki Friedy Amalji Beck. (Obie znajdowały się wówczas w więzieniu, a po zapłaceniu długów wypuszczono je na wolność)

P r z e w o d n i c z ą c y do oskarżonej: Mówiłaś pani, że córka jej ma majątek, otóż ja pokażę pani list jej córki, który tak brzmi: „Byłam właśnie u fotografa i kazałam zrobić sześć moich fotografij. Posełam je na konkurs piękności, pierwsza premja wynosi 25000 franków. Byłam już także u jednego pana w tej sprawie. Poznałam tu bardzo bogatego pana, który kupił mi bransoletkę za 2000 franków". Widzisz pani, pokazuje się, że córka pani utrzymuje stosunki z mężczyznami.

Poszkodowany właściciel hotelu Seiler oświadczył, że oskarżonej głównie dla tego dawał na kredyt, ponieważ ufał kapitanowi Neubauerowi. Gdyby nie ten kapitan, byłby oskarżonej samej nic nie kredytował. Kapitan ten z początku gdy uwięziono oskarżoną, oświadczył, że nic nie zapłaci, bo nie jest do tego obowiązany, dopiero wczoraj przysłał list, w którym pisze, że pośrednio wezwano go do uregulowania tej sprawy, zatem gotów jest zapłacić tyle, ile na jego część wypada.

Przysięgli dziewięciu głosami zaprzeczyli, jakoby oskarżona działała z zamiarem wyrządzenia szkody, skutkiem tego uwolniono ją od oszustwa, a zasądzono tylko za fałszywe zameldowanie się w hotelu na tydzień aresztu.

(W obronie sławy kupieckiej)

Drohobycz 1 listopada.

Przed kilku tygodniami wniósł Saul Liebermann, właściciel kopalni drohobyckich, do tamtejszego sądu powiatowego skargę przeciw miejscowemu właścicielowi dóbr p. Moritzowi Lindenbaumowi o rozsiewanie fałszywych pogłosek, zmierzających do podkopania kredytu przedsiębiorcy. Wedle osnowy oskarżenia rozgłaszał Lindenbaum, że Libermanowi zagraża niewypłacalność, że „całe wagony wierzycieli wysiadają na stacji" itp. szczegóły, których konkluzją było, że właściciel kopalń „już zbankrutował" albo „koniecznie zbankrutować musi." Przy publicznej rozprawie, która się odbyła dnia 31 października b. r. pod kierunkiem adjunkta sądowego p. Buczyńskiego, bronił się oskarżony osobiście w asystencji miejscowego adwokata dra Wohlanera, zaś oskarżyciela popierał lwowski adwokat p. dr Tadeusz Szydłowski. Rozprawa, budząca żywe zaciekawienie wśród szerokich kół publiczności, wykazała, iż przeciw oskarżonemu zachodzą poszlaki zbrodni wymuszenia zapomogi a niebezpiecznych pogróżek (gwałt. publ. § 98 lit. b. u. k) w skutek tego na wniosek oskarżyciela odstąpiono akta sprawy ck. prokuratorji państwa w Samborze do dalszego urzędowania.

Na ostatnią kadencję sądów przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 24 listopada, wylosowani zostali jako przysięgli: Wiesiołowski Adolf, Kuczyński Franciszek, Landau Lejb, dr. Dzidowski Mateusz, Geringer Gabrjel de Oedenburg, dr Pomianowski Aleksander, Rojowski Kazimierz Edward, Fabiański Wacław, Bielański Władysław, Losz Ojasz, Olszewski Michał Jannary, Töpfer Józef Dembowski Zygmunt, Hermen Eljasz, Kranz Meilech, Wang Juljan, Herter Eljasz, Lang Bronisław, Kapliński Bolesław, Balsambaum Jakób, Salzer Józef, Schönblum Samuel, Kowalski Leopold (dr. Menkes Adolf, Bal Antoni, Kosiba Wojciech, Lewandowski Mieczysław, dr. Kriss Leon, Salzer Józef, Bodek Lipe Joel, Lazarus Maurycy, Mayer Samuel, Mrawincsicz Czesław, Kozłowski Antoni, Blumenfeld Adolf, Pagara Tadeusz.

Jako zastępcy przysięgłych: Krzywosiński Marcin, Sadłowski Józef Seyfarth Gustaw, Siedlarzko Jan, Daubner Rudolf, Stand Leopold, Deszczakowski Michał, Maschler Dawid, Kozłowski Grzegorz

Kronika.

Lwów 4 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Ottynia, w powiecie tłumackim, zapomogę w kwocie 400 zł.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Henryka Rohra z Wieliczki do Borszczowa, a Jana Szczerbę z Borszczowa do Dąbrowej.

Konkursa. Trembowelska Rada szkolna okręgowa rozpisała konkurs na posady nauczycielskie przy szkołach jednoklasowych etatowych w Skomoroszu, Słobódce janowskiej, Podhajcach, przy szkołach filjalnych w Brykuli nowej, Humniskach, Matowie, Nałużu, Tyczynie nowym, Załaniu, Zubowie, oraz na posady nauczycieli młodszych w szkołach w Budzanowie i Janowie. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15 grudnia b. r.

Przy sądzie powiatowym w Lutowiskach jest do obsadzenia posada kancelisty. Podania należy wnieść do dnia 6 grudnia do prezydjum sądu obwodowego w Sanoku

Rada szkolna okręgowa w Wieliczce ogłasza konkurs na posadę nauczycielki młodszej przy 5-klasowej szkole żeńskiej w Wieliczce, na posadę nauczyciela przy 3-klasowej szkole w Skawinie i na posady nauczycielskie przy szkołach 1 klasowych w Boku fałęckim i Lipniku, oraz przy szkołach filjalnych w Bukowie, Kobierzynie, Grabowie, Ochojnie Podstolicach, Raciechowicach, Sidzinie i Wrzosowicach. Podania mają być wniesione do dnia 15 listopada b. r.

Z uniwersytetu. P. Wiktor Jan Gajewski rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Hr. Tadeusz Dzieduszycki ma się już znacznie lepiej, jak donosi *Czas*, i niebawem będzie mógł opuścić Kraków, gdzie wracając z Częstochowy nagle zachorował i to nawet bardzo niebezpiecznie.

Józef hr. Dunin Karwicki, właściciel Mizocza na Wołyniu, a dobrze znany w towarzystwie lwowskiem, pomieścił teraz obszerne sprawozdanie o manewrach wołyńskich w *Kraju* petersburskim. Sprawozdanie to jest napisane barwnie i żywo, podnosi malowniczą stronę manewrów, a o wojennej tyle tylko wspomina, że zaznacza, iż wszystko co sztuka i nauka wymyśliła znalazło na tych manewrach zastosowanie. Rosyjskie pisma wyrażają się z uznaniem o tym artykule p. Karwickiego, a *Zapadno Słowiański Wiestnik* przetłumaczył go na rosyjski i podał w całości

Śluby. W kościele kolotorskim Sövényhaza na Węgrzech odbędzie się jutro ślub p. Karola Czecza-Lindenwalda z panną Lilly Fricke, córką generał-majora Jerzego Augusta Fricke-Sövényhaza i p. Aurelji z Kluckich.

Dnia 25 z. m. w kościele parafialnym w Gorlicach odbył się ślub panny Zofji Miłkowskiej, córki p. Edwarda i Magdaleny z Trzecieskich Miłkowskich, właścicieli Gorlic, z panem Walerym Stawiarskim, właścicielem dóbr i kopalń nafty w Krośnieńskiem.

Dr. Emil Kozłowski, rodem ze Żurawna, został przez Radę miejską mianowany lekarzem miejskim w Sanoku

Temperatura. Termometr + 9° R. Barometr 753'. Dzień pochmurny i pogoda niepewna, ale powiet ze ciepłe i przyjemne.

Stowarzyszenie pań Izraelitek rozdaje bezpłatnie obiady ubogim uczniom szkół wyższych, nietylko izraelitom ale i chrześcijanom. Owóż na rzecz tego humanitarnego Stowarzyszenia odbędzie się w sobotę w sali Domu Narodnego koncert pod kierownictwem p. Ludwika Marka. W koncercie tym wezmą udział panny: Weithornówna, Finkelsteinówna, Arvayówna, Beethówna i Schönfeldówna, jako też pan Feldman. Po bilety zgłaszać się należy do kantoru p. Jakóba Stroh, przy ulicy Hetmańskiej pod l. 6

Sprzedaż na raty. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych ma wprowadzić sprzedaż dzieł sztuki na raty. Pp. Władysław Bełza i dr. Ernest Till udali się do Krakowa w celu omówienia tej sprawy z Dyrekcją Towarzystwa.

Autorem projektu sprzedawania dzieł sztuki na raty jest p. Władysław Bełza. Owóż Dyrekcja Towarzystwa wysłuchawszy motywa, które p. Bełzę skłoniły do postawienia tego projektu (jako to: znaczne ułatwienie publiczności w nabywaniu dzieł sztuki, wielka pomoc dla artystów, bo zwiększenie liczby nabywców, podniesienie gustu u publiczności i rozwijanie w niej estetycznego poczucia) przyjęła go 13 głosami na 16 głosujących i wybrała komisję która ma się zająć skodyfikowaniem wniosku p. Bełzy. Do komisji tej weszli pp. dr. Henryk Jordan, Zygmunt Cieszkowski, Stanisław Tomkowicz, Piotr Stachiewicz i adwokat dr. Pieniążek.

Zmarli. August Cybulski, architekt i budowniczy, członek Tow. technicznego, b. inżynier kolei warszawsko-wiedeńskiej, zmarł w Krakowie w 42 r. życia. — Andrzej Wojas, obywatel m. Krakowa, zmarł w Krakowie w 76 r. życia — W Witkowie nowym w pow. sokalskim, zmarł Jan Kabarowski, tameczny nauczyciel ludowy. — Marja z Mieszkowskich Bielikiewicz, zmarła we Lwowie w 44 r. życia. — Malwina Jaworska, zmarła we Lwowie w 22 r. życia.

W Witkowie dolnym dnia 1 b. m. spłonął do szczętu ogromny tartak parowy br. Poppera. Strata bardzo znaczna.

Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este, najstarszy syn arcyks. Karola Ludwika i domniemany następca tronu, opuścił Pragę, gdzie bawił przez dwa lata, i zamieszkał w Oedenburgu, gdzie objął komendę stojącego tam garnizonem pułku huzarów.

60 rocznica powstania listopadowego obchodzoną będzie we Lwowie, przedpołudniem nabożeństwem a wieczorem koncertem w sali „Sokoła". Kierunek artystyczny koncertu obejmuje znany muzyk p. Wszelaczyński. Uroczystość zagai przemówieniem jeden z posłów.

W Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda" rozdano dziś po raz pierwszy wsparcie najbiedniejszym członkom-inwalidom tego Stow., z fundacji księżnej Karoliny z ks. Ponińskich Lubomirskiej Księżna K. Lubomirska nadesłała w maju b. r. 10.000 zł., z przeznaczeniem, aby Zarząd od setki od owej sumy w kwocie 500 zł. rozdzielał corocznie pomiędzy najuboższych rzemieślników, zostających pod opieką Stow. „Gwiazdy". Wydział Stow. postanowił przeto $^2/_3$ tej kwoty użyć na doraźne zapomogi dla chorych, bez pracy zostających biednych rzemieślników a $^1/_3$ część na jednorazowe wsparcia dla najbiedniejszych członków-inwalidów, którzy już drobne wsparcia inwalidowe pobierali w Stowarzyszeniu — a zarazem postanowił wsparcia te rozdzielać corocznie dnia 4 listopada t. j. w dniu imienin dostojnej fundatorki.

Stosownie do tego postanowienia rozdzielono dziś po raz pierwszy pod przewodnictwem prezesa Stow. p. Głodzińskiego i w obecności kuratora p. inżyniera Olszena i obu Wydziałów, wsparcia między potrzebujących. Zapomogi przyznano 18 starcom-inwalidom, z których dwóch paralityków od wielu lat już nie opuszcza łoża boleści. Szlachetna fundatorka wspaniałomyślnym darem tym zdobyła sobie na zawsze wdzięczne serca nieszczęśliwych starców i kalek, którzy w uroczystym dniu jej imienin, przyjęli prawdziwą i głęboką wdzięcznością za doznane współczucie, zasyłają przed tron Przedwiecznego modły za zdrowie i błogosławieństwo swej szczodrej ofiarodawczyni.

Rozprawa przed ławą przysięgłych rozpisana na wczoraj w Krakowie nie odbyła się. Przed rozpoczęciem posiedzenia sędziowie przysięgli upraszali trybunał o odroczenie rozprawy z powodu, iż ich uczucia religijne nie pozwalają im w dzień Zaduszny urzędować. Gdy trybunał odmówił żądaniu, uznając, iż nie ma żadnego powodu do odroczenia rozprawy, oświadczyli przysięgli-katolicy, iż urzędować nie mogą i opuścili salę. Ciekawa więc rzecz, jaki obrót ostateczny weźmie ta sprawa, w której przysięgli znaleźli się rzeczywiście w kolizji między swojemi uczuciami religijnemi a obowiązkami obywatelskiemi.

Wiadomości dyecezjalne W Pilźnie odbyła się w tych dniach uroczysta instalacja ks. Karola Fąferki proboszcza z Siemiechowa, na proboszcza pilzneńskiego. Parafję siemiechowską objął w administrację ks. Franciszek Wąsowicz.

Z krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Mistrz Matejko zrezygnowawszy z posady dyrektora otrzymał — jak donoszą Krakowa — emeryturę w kwocie 1500 zł. rocznie. Prowizoryczne kierownictwo szkoły powierzono prof. W. Łuszczkiewiczowi.

Z Bochni piszą do *Kurjera Krakowskiego*: „W ubiegłą niedzielę 12 oficerów tutejszego garnizonu korzystając z nieobecności pułkownika, w podochoconym stanie wyruszyli z kijami na miasto i rozpoczęli wybijać szyby kamieniami. Działo się to o godz. 12 w nocy. Całe miasto zostało zaalarmowane. Kilku urzędników czyniło napróżno oficerom przedstawienia. Na szczęście, zdołano zarekwirować oddział żandarmów, którzy otoczyli oficerów i dopiero zagrożeniem, że strzelać będą, zmusili opornych do poddania się. Wskutek przestrachu, wiele osób zachorowało. W domu jednego z urzędników podatkowych zachorowały wszystkie dzieci, z powodu gwałtownego przeciągu, który powstał przez wybicie szyb. Burmistrz dr. Serafiński wniósł zażalenie do komendy wojskowej i c. k. namiestnictwa.

Samobójstwa. We Lwowie w zeszłym miesiącu w jednym z tutejszych batalionów obrony krajowej odebrało sobie życie trzech żołnierzy.

We Środę w Tarnopolu odebrał sobie życie przez powieszenie się sierżant 15 pułku p., który służył już 12 lat przy pułku, a w piątek zastrzelił się dragon 10 pułku. Przyczyna samobójstw nieznana. Władze wojskowe wdrożyły w sprawie tej dochodzenia.

Fałszywy alarm pożarowy. Dnia wczorajszego o piątej po południu zawiadomiono straż ogniową o wybuchu pożaru w kamienicy pod liczbą 7 przy ulicy Trzeciego maja. — Natychmiast wyruszyła tam straż, ale na miejscu przekonała się, że pożaru wcale nie było, a alarm powstał stąd, że w pralni gotowano farbę do zapuszczania podłogi i przy tej sposobności zapaliła się terpentyna.

Przed domem, gdzie się ten przypadek wydarzył, zgromadziły się tłumy ciekawych, ale niebawem się rozeszły.

Podziękowanie. Do komitetu ratunkowego na rzecz dotkniętych gradem w powiecie rohatyńskim złożył br. Brunicki z Załoszczyk 100 zł., za które najuprzejmiejsze podziękowanie składa mu ten komitet.

Rohatyn 2 listopada 1890.

Przewodniczący *Mikołaj Torosiewicz.*
Sekretarz *Feliks Rożański.*

W Rudawie (pod Krakowem), gdzie przed 25 laty JE. ks. kardynał Dunajewski przez pół roku był wikarym, wmurowano przed kilku dniami w ścianę domku, który wówczas zamieszkiwał, tablicę pamiątkową. — Uroczystość tę poprzedziło solenne nabożeństwo, odprawione za pomyślność i zdrowie w najdłuższe lata Jego Eminencji, w którem uczestniczył licznie zgromadzony lud, młodzież szkolna i okoliczne obywatelstwo.

Po skończonem nabożeństwie udano się procesjonalnie przed wikarówkę i tam po serdecznej przemowie tamecznego proboszcza ks. Łobczowskiego wmurowano piękną z czarnego dębnickiego marmuru wykutą tablicę. Na niej w złotych głoskach umieszczono napis:

„Jego Eminencja
Najprzewielebniejszy Ksiądz
Dr. ALBIN Sas DUNAJEWSKI
Kardynał św. rzym. Kościoła, Książę-Biskup krakowski, rzeczywisty tajny radzca Jego c. k. Apost. Mości,
Hrabia rzymski, Dr. św. Teologji etc. etc.
mieszkał w tym domu, jako tut. wikarjusz od dnia $^{11}/_{11}$ 1864 do $^{15}/_{5}$ 1865.
Wdzięczni parafjanie na wieczną pamiątkę kamień ten umieścili r. 1890.

Teatr polski w Petersburgu otwarty zostanie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, jak nam donosi nasz korespondent. Przedsiębiorca, p. Kościelecki krząta się gorliwie około urządzenia tego teatru i ułożył sobie program taki: dwa razy na tydzień będzie dawał dramaty i komedje, trzy razy na tydzień operetki, a raz na tydzień (w niedzielę) sztuki ludowe.

Świeży przykład tego, jak bajecznie wysokie oferty stawiają dyrekcjom teatrów rycerze wysokiego C, przynoszą dzienniki węgierskie. Owóż, aby ulubieńca publiczności, tenorzystę Juljusza Perottiego pozyskać dla opery peszteńskiej, zapytał go intendent Beniczky o warunki. Krótko i węzłowato odpowiedział śpiewak: „Za ośm miesięcy 30 000 gaży i... „koronę żelazną". Intendent na to żądanie Perottiego odrzekł: „Koroną nie rozporządzam, więc nie mogę jej dać panu; kwotą w wysokości 30.000 zł. rozporządzam, ale jej panu nie dam"... Jeden z kolegów zagadnął śpiewaka: „Ależ dla Boga, jak mogłeś żądać za ośm miesięcy 30 000 zł., skoro prezydent ministrów węgierskich pobiera za dwanaście miesięcy tylko 32.000 zł.?" A Perotti na to z uśmiechem najsłodszym: „A czy publiczność ma połowę tego zadowolnienia z hr. Szaparego, co ze mnie?"...

Z Warszawy donoszą: „Skandale i skandaliki, mające pewien związek z warszawską świątynią Melpomeny i Talji, nie schodzą z porządku dziennego. Opowiadanie o nieszczęsnej ofierze hularskich namiętności, która przez długi czas była bohaterką niezaszczytnych wcale legend, zaledwie ucichły, gdy dwie inne „kapłanki" sztuki dramatycznej zajęły jej miejsce i swojemi wybrykami urozmaicają jałowe rozmowy zakulisowe i salonowe.

Pewna — X pomściła na rodzie męzkim swoją zgasłą koleżankę i to w okrutny sposób, przypominający wendetę korsykańską. Doprowadziła bowiem do szaleństwa znanego w Warszawie przemysłowca, człowieka starszego, ojca rodziny. Zwarjował w jej mieszkaniu, ale co sprowadziło wybuch, pozostało tajemnicą, z ogłoszeniem której panna X. nie bardzo się spieszy.

Druga — pani Y działała również w myśl odwiecznej walki płciowej, o której wspomina Zola w swojej: *„Bête humaine"*. Ale mniej krwiożercza od towarzyszki, ograniczyła się na powolnem wysuszeniu kieszeni swej partnery. Czyn jej zresztą był prawdziwie okrutny i demoniczny, gdy zważy się, że miała do czynienia z potomkiem wygnańców palestyńskich... Bajała z nim po uroczej Italji, a z powrotem do Polski, kazała sobie wypłacić honorarja w formie brylantów, wartości dwudziestu tysięcy rubli. Idylę jednak dwóch „zakochanych" rozwiązała katastrofa. Żona adoratora pani Q, do której, jak się okazało, należała kasa, zawiesiła wypłaty swojego marnotrawnego małżonka, a niezapłaceni jubilerzy wystąpili z akcją sądową o zwrot kosztowności.

W ciągu zatem niespełna pięciu miesięcy żeński personal teatrów warszawskich zdołał wsławić się trzema wielkiemi skandalami — pomniejsze pomijamy, jako zbyt powszednie. Ilość i jakość tych wybryków oburzyła wszystkich ludzi dobrze myślących w Warszawie. Z żalem wspominają dziś czasy, kiedy skład teatrów warszawskich odznaczał się wśród teatrów całego świata przyzwoitością i skromnemi obyczajami. Dziś niestety niektóre artystki polskie coraz bardziej naśladują koleżanki swoje paryzkie, od których przykładu winnyby raczej stronić".

W Kownie przy budowie gmachu koncertowego runęło rusztowanie. Gruzy jego zabiły 20 robotników zajętych przy budowie, pięciu zaś niebezpiecznie raniły. Panią Przybylskę, która w tej chwili przechodziła ulicą, zabiły walące się belki na miejscu.

Ludność Stanów Zjednoczonych, według świeżo ogłoszonego wyniku konskrypcji wynosi 62 480.540 osób.

Sąd powiatowy w Zatorze który miał rozpocząć swoje urzędowanie z dniem 1 stycznia 1891, rozpocznie je dopiero dnia 1 lipca b. r., albowiem lokal zamówiony na pomieszczenie sądu nie będzie dostarczony w oznaczonym terminie.

Mieszkańcy Gwoździca wnieśli do dyrekcji poczt podanie o zaprowadzenie drugiej jazdy poczty wozowej z Gwoździca do Kołomyi, łączącej się z pociągami pośpiesznymi.

Z Sambora donoszą, że urządzono tam ucztę pożegnalną na cześć pułkownika Reymana, lwowianina, który przeniesiony do Iglawy opuścił Sambor, a w czasie swego pobytu w tem mieście zdobył sobie ogólną sympatję.

Zniżenie cen jazdy. Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki nosi się z myślą zniżenia do połowy cen jazdy na kolejach państwowych w Niemczech.

Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów lwowskiej wszechnicy ukonstytuowało się na rok szk. 1890/1 jako dwudziesty piąty swojego istnienia.

Do Wydziału Towarzystwa weszli pp.: Zawadzki Mieczysław jako przewodniczący, Medyński Kazimierz jako zastępca przewodniczącego. Rewakowicz Jan jako sekretarz I, Zarzycki Juljusz jako sekretarz II, Neuhoff Karol jako skarbnik I, Eichel Wilhelm jako skarbnik II. jako członkowie pp. Bühn Józef, Ciesielski Roman, Ferenz Wenanty, Kirchner Zygmunt, Loewenherz Henryk, Markiewicz Władysław, Mściwujewski Mieczysław, Starzewski Marjan, Szydłowski Władysław, Wolanin Tadeusz.

Zastępcami wydziałowych: Dauksza Jan. Dzama Aleksander, Huczyński Bolesław, Obmiński Władysław, Manaczyński Józef.

W Kołomyi — z powodu panującego tam nagminnie między dziećmi kuru — zamknięto w piątek (31 z. m.) wszystkie szkoły ludowe aż do 17 bm.

Między dziećmi uczęszczającemi do szkoły zachorowało 210, a z pewnością dwa razy tyle jest chorych między dziećmi do szkoły nieuczęszczającemi.

Korespondencja Administracji. *Wp. Ludwik Lewicki — Moszków — p. Ostrów koło Sokala.* Adres Redakcji *Światełka* jest następujący: Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1.

Teatr. Dzisiaj we wtorek po raz drugi „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera. Nowa wystawa.

Literatura i Sztuka.

* **Przewodnika gimnastycznego** *Sokół* (organu Towarzystw gimnast.) opuścił prasę nr. 11 za listopad i zawiera:

Do druhów „Sokołów". — Zarys ćwiczeń na drążku (c. d.). — O zmyśle mięśniowym (c. d.). — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Sprawy szkolne. — Piśmiennictwo. — Orły Sokoły.

* **Muzeum** Czasopisma tego, będącego organem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zeszyt 11 (za listopad) prócz urzędowych sprawozdań o czynnościach Towarzystw zawiera:

Baranieckiego N. A. „O możności udzielania zaaprobowanych stypendjów dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich." — Dra Feliksa Konecznego „Charakterystyka Erazma Rotterdamczyka." — Ks. Jougana A. „W sprawie reformy nauki religji w szkołach średnich." — Ruch pedagogiczny — Przegląd naukowy. — Programy szkolne. — Rozmaitości itp.

SEJM.

IX. posiedzenie z dnia 4 listopada b. r.

Książę Marszałek zagaił dziś posiedzenie o godz. 11 min. 15.

Urlopy otrzymali pp. Władysław Wolański na 5 dni, Chamiec na 6 dni, Mikołaj Wolański na 6 dni, Ludwik Wodzicki na 8 dni.

Sekretarz p. Jędrzejowicz odczytał dalszy spis petycyj:

Wydział pow. w Nadwornie o uznanie drogi gminnej z Nadworny do Markowiec za krajową. — Wydziały pow. w Czortkowie i Sokalu o wyjednanie ułatwień przy wpisach hipotecznych. —

Wydziały pow. w Czortkowie, Dolinie, Kolbuszowie i Lisku w sprawie dodatków powiatowych do podatków od prawa propinacji. — Gm. Wulka sokołowska, Nienadówka i Porzecze zadwórne o zapomogi dla pogorzelców. — Gm. Ustjanów w spr. odpisania dawnej należytości konkurencyjnej na drogę lutowiską. — Gm. Ostrowczyk o zasiłek na budowę kościoła. — Gmina Krowodrza o zapom. na budowę szkoły. — Gm. Korsów, Wołochy, Ponikwa, Łahodów, Gaje smoleńskie i Smólna o założenie szkoły roln. w Olesku. — Gm. Kadłubiska, Suchowola, Wysocko, Smólna, Gaje smoleńskie, Lachodów o zniesienie Rad powiatowych. — Komitet ratunkowy dla dotkniętych gradobiciem mieszkańców pow. rohatyńskiego o zasiłek. Tow. tatrzańskie o przyspieszenie zakończenia sporu granicznego z Węgrami o Morskie Oko. — Tow. ruskich rzemieślników „Zorza“, Klub polski w Pradze i Tow. „Przymierze braci“ o subwencje. — Józefa Jaroszyńska właścicielka szkółki froeblowskiej o subwencję. — Nauczyciele Józef Diltz, Wawrzyniec Głowacki, Andrzej Bryk, o zapomogi. — Wiktor Zaremba, Anna Legerlütz, ks. Teodor Wieliczkowski, ks. Józef Kierniakiewicz o zapomogi. — Stanisław Sobolewski dyetarjusz rach. o *veniam studiorum*.

Roman Czraszczewski właściciel dóbr w Batrzyale z załatwienie z powodu niskiego wymiaru wynagrodzenia za propinację. — Wydział pow. w Nisku o połączenie stacji kolejowej Rozwadów z koleją Jarosławsko-Sokalską. — Gmina Ujście solne o utworzenie sądu powiatowego. — Gminy Zagórze i Kobaków o przyznanie prawa wydzierżawienia podwania bez interwencji stanowa. — Gm. Kolbajowice o zniesienie prestacji szkolnej. — Mieszkańcy ruskiej narodowości w Buczaczu i Nagorzance o ustanowienie dla szkół osobnego katechety obrządku gr. kat. — Nauczyciel Antoni Horodyski o policzenie lat służby. — Antonina Szukiewicz, Helena Towarnicka i Aniela Dwornikiewiczowna o subwencje w celu kształcenia się w sztukach pięknych.

Eug. Czaderska wdowa po inżynierze o podwyższenie pensji. — Gmina Korczyna o zaliczenie do rzędu miasteczek. — Mieszkańcy Dynowa w sprawie wybudowania szpitala z funduszu zbieranego z grzywien. — Gmina Orzechówka i Nowica o zorganizowanie szkoły. — Rady szkolne w Zakliczynie i Mikołajowie o podwyższenie płac nauczyc. — Kółko rolnicze w Zakliczynie o subw. na założenie szkoły koszykarskiej. — Bolesław Kwiatkowski, nauczyciel o subw. dla wydoskonalenia się w szczotkarstwie. — Kornela Sznaid wdowa po urzędniku rachunkowym o podwyższenie pensji. — Bruno Łukaszewiczowa o subw. na dalsze wydawnictwo „Biblioteki rodzinnej“. — Gmina Nowoszyny o przyłączenie do okręgu sądu w Żurawnie i powiatu żydaczowskiego. — Pogorzelcy Zakomarza o zapomogę.

Petycje te odesłano do właściwych komisyj.

Poseł Rożankowski i poparł petycję 4 po gorzelców z Zakomarza pow. złoczowskiego i zażądał, ażeby tę petycję odesłano do komisji budżetowej z poleceniem załatwienia ustnie sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń. Wniosek ten uchwalono.

P. Antoniewicz złożył do laski marszałkowskiej wniosek, zawierający polecenie dla Wydziału kraj., ażeby w porozumieniu z Rządem przystąpił do regulacji potoków górskich a w szczególności Księżego potoku, Niżkówki i potoków wpadających do Białej.

Przystąpiono do pierwszych czytań.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy dotyczącej zastosowania ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych, przedłożone przez p. Sawczaka, odesłano do komisji prawniczej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Zwierzchności gminy Jabłonowa i okolicznych gmin w sprawie ustanowienia nowego Sądu powiatowego w obrębie Starostwa Kołomyjskiego z siedzibą w Jabłonowie, przydzielono komisji prawniczej.

Z kolei uzasadnia p. Szeliski wniosek swój w przedmiocie budowy kolei ze Stryja na Chodorów, Rohatyn, Brzeżany do Tarnopola lub odpowiedniej miejscowości na granicy rosyjskiej.

Mówca zwraca uwagę Izby, że dotychczasowe połączenia kolejowe z Węgrami przechodzą przez obecne zagórzkiego i nie przynoszą tego pożytku, jaki przynieść może połączenie Węgier z Podolem galicyjskiem. Będzie to zresztą ważna linja strategiczna i dla tego Ministerstwo zapewne poprze projekt zbudowania kolei ze Stryja do Tarnopola.

Wniosek swój postawił mówca na żądanie obywateli podolskich i swoich wyborców. Sprawa jest ważną i Wydział krajowy w myśl spodziewanej uchwały Izby, sprawą tą pomyślnie załatwiona, winien będzie szczerze się zająć.

Wniosek p. Szeliskiego odesłano do komisji administracyjnej.

Z porządku przedstawił p. Pietruski sprawozdanie z wyboru posła Henryka Szeliskiego z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego brzeżańskiego. Wybór odbył się 22go lipca 1889. Uprawnionych do głosowania było 159. Głosowano dwa razy. Za pierwszym razem głosowało 138 wyborców. Dr. Sawczak otrzymał 68, Szeliski 65 głosów. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono do drugiego głosowania. Na 140 głosujących otrzymali obaj, p. Sawczak i Szeliski po 70 głosów, zarządzono więc losowanie, które wypadło na korzyść p. Szeliskiego. Przy tem głosowaniu na p. Sawczaka oddano 6 głosów nieważnie, a na p. Szeliskiego 2 takie głosy. Oddano zatem ważnie 130 głosów, z których otrzymał p. Szeliski 68 głosów, zatem uzyskał absolutną większość. Przeciwko temu rezultatowi wniósł ks. Zarzycki protest, w którym twierdził, iż przy wyborze kupowano dla p. Szeliskiego głosy, a nadto, że przy drugiem głosowaniu losowanie zarządzić dopiero po trzeciem głosowaniu. Co do kupowania głosów, to w skutek zarządzenia Prezydjum Namiestnictwa odniosło się namiestnictwo do władz sądowych z zapytaniem, czy i jakie procesa karne z powodu wyborów sejmowych są w toku. Odpowiedziano, że sprawa przeciw szynkarzowi Abendowi została uchylona, zaś Liebling i Peczenik wyrokiem najwyższego Trybunału zostali od oskarżenia uwolnieni. W ten sposób odpada zarzut kupowania głosów, co się zaś tyczy dalszego zarzutu, to ordynacja wyborcza wyraźnie postanawia, że losowanie się zarządza w przypadku równości głosów. Gdy się rozchodzi o podstawę a certyfikat poselski, chociaż losem, dostał się w ręce rzeczywiście uprawnionego, Wydział krajowy wnosi uznanie wyboru p. Szeliskiego za ważny.

Przeciw temu wnioskowi przemawia p. Teliszewski. Zdaniem mówcy Wydział krajowy źle interpretuje § 13 ordynacji wyborczej sejmowej, obliczając dwie trzecie części z tytułu podatków do prawyborów uprawnionych, nie na podstawie sumy podatkowej, ale na podstawie liczby osób opłacających podatki. Dlatego nie prawidłowo uznał Wydział krajowy za nieważne głosy kilku wyborców dlatego, iż w liście prawyborców nazwiska ich mieszczą się w trzeciej części opodatkowanych.

Następnie podnosi mówca zarzut już w proteście wyrażony, iż losowanie było zbyteczne i nie na miejscu, albowiem, gdy się policzy głosy unieważnione bez podstawy, p. Sawczak miał większość przy drugiem głosowaniu.

Sprawozdawca p. Pietruski podnosi, że zarzut co do interpretacji ordynacji dotąd się nie pojawił nawet ze strony ruskiej. Interpretacja Wydziału jest zgodną z tendencją całej ustawy, na co wskazuje kilka paragrafów ordynacji wyborczej. Po odparciu reszty zarzutów przez referenta Wydziału krajowego, uznała Izba wybór p. Szeliskiego za ważny.

Następnie przystąpiła Izba do sprawdzenia wyboru posła Michała Bobrzyńskiego z kurji większych posiadłości byłego obwodu krakowskiego.

Przy wyborze d. 13 października b. r. na 300 uprawnionych do głosowania wzięło udział w głosowaniu 51 wyborców. Wszystkie głosy otrzymał p. Bobrzyński. Wydział krajowy wniósł przeto na uznanie ważnym tego wyboru. Uchwalono bez rozprawy.

P. Pietruski odpowiadając na interpelację p. Antoniewicza oświadczył, że Wydział krajowy przygotował już sprawozdania z wszystkich wyborów sejmowych, a przeto mogą wejść na porządek dzienny obrad Sejmu.

Pp. Szeliski i Bobrzyński złożyli ślubowanie poselskie do rąk Marszałka.

Następnie przedłożył p. Trzecieski sprawozdanie komisji sanitarnej o ustawie zdrojowej.

P. Rutowski po krótkiem uzasadnieniu wniósł rezolucję do Wydziału krajowego, ażeby na najbliższej sesji sejmowej

1) przedłożył projekt organizacji kredytu dla zdrojowisk i uzdrowisk a to analogicznie do kredytu dla gmin (pożyczek komunalnych),

2) aby przedłożył projekt ustawy o ulgach podatkowych dla nowobudujących się domów i zakładów rozrywki w zdrojowiskach,

3) ażeby przełożył projekt o poprawie środków komunikacyjnych dróg bitych, tramwajów i kolei lokalnych prowadzących do zdrojowisk.

P. Władysław Koziebrodzki jest zdania, że projektowana przez komisję ustawa może przyczynić się do podniesienia 7 do 8 zdrojowisk. Życzyłby sobie mówca więcej jednolitości i sprężystości w administracji, jak to urządza projekt komisji, lecz z obawy, by sprawa na zwłoce nie ucierpiała, nie będzie żądał znaczniejszych zmian w projekcie. Prócz owych 7 lub 8 zdrojowisk jest jednak w kraju jeszcze 120 innych miejscowości, posiadających zdroje, nikt zaś nie wie, jakie w nich skarby drzemią. Zyskałby kraj nie mało np. przez rozsyłanie w butelkach wód szczawowo-alkalicznych np. wody burkuckiej, przemysł taki gdzieindziej wysoko rozwinięty przysparza miljony.

Mówca popiera rezolucje p. Rutowskiego, a nadto proponuje uchwalenie dalszej rezolucji:

Wzywa się Wydział krajowy, aby po dokładnem zbadaniu obecnego stanu zdrojowisk i uzdrowisk krajowych przedłożył na najbliższej sesji projekt przyjścia w pomoc ich rozwojowi za pomocą urządzeń, które leżą w zakresie kompetencji Sejmu.

Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęła Izba ustawę zdrojową w myśl wniosku komisji z poprawką p. Władysława Koziebrodzkiego do § 6 zawierającą dodatek, iż komisja zdrojowa czyni wnioski co do utrzymania dróg i ścieżek.

Przy § 8 zabrał głos p. Hoszard imieniem Wydziału krajowego i oświadczył, że w pierwotnym tekście zamieszczone było postanowienie: „Instrukcję dla lekarza ułoży Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym“. Komisarz rządowy oświadczył jednak komisji, że ustawa nie będzie przedłożoną do sankcji, jeżeli słowa „w porozumieniu z Wydziałem krajowym“ nie zostaną wypuszczone. Komisja zatem słowa te wypuściła. Ale instrukcja dla lekarza obejmować musi liczne agendy, wchodzące w zakres własnego zakresu działania władz autonomicznych. Działalność czysto sanitarna lekarza nie da się oddzielić od tego rodzaju spraw, dla tego stosowną jest rzeczą, by na treść instrukcji miał wpływ Wydział krajowy. Podniósł komisarz rządowy, że Wydział krajowy nie ma organu, któryby mógł ułożyć instrukcję, aleź, kiedy Namiestnictwo zapytywało Wydział o instrukcję dla lekarzy miejskich, to z pewnością było przekonane, że Wydział taki organ posiada.

Sprawa jest drobiazgową i nie warto o nią sporu prowadzić, a poruszył ją Wydział krajowy, aby dać dowód, że stoi na straży praw samorządu, tudzież, ażeby skonstatować, że rząd przy tak drobiazgowej rzeczy wytoczył takie ciężkie działo, jak groźba nieprzedłożenia do sankcji ustawy, jeżeli zawierać będzie opuszczony ustęp.

Komisarz rządowy br. Łoś oświadczył, że w wielu ustawach, nawet przez Sejm uchwalonych, choć dotyczą kultury krajowej, tylko władzom rządowym przyznano ingerencję, jak ustawa wodna, lasowa, propinacyjna. W zdrojowiskach należą do lekarza tylko sprawy czysto sanitarne, a co do policji zdrowotnej, należącej do zakresu władz politycznych, to lekarz sam nic nie będzie mógł zarządzić bez odniesienia się do organów politycznych. Zatem nie może układać instrukcji Wydział krajowy. Inaczej, gdy chodziło o lekarzy miejskich, bo to są urzędnicy, podlegający obu władzom, więc obie powinny mieć wpływ na instrukcję dla takich urzędników.

Po uchwaleniu ustawy zdrojowej przyjęto także rezolucję komisji, a wnioski pp. Koziebrodzkiego i Rutowskiego odesłano do komisji sanitarnej.

P. Merunowicz referował i przedstawił z kolei imieniem komisji gminnej projekt ustawy w przedmiocie nakładania opłaty gminnej od posiadania psów.

P. Huryk zastrzega, ażeby ustawa nie obowiązywała włościan ale tylko miasta i to większe.

P. Okuniewski postawił wprost poprawkę w myśl tej uwagi p. Huryka.

P. ks. Sawa wyjaśnia, że projektowana przez komisję ustawa nie nakłada jeszcze na nikogo opłat od posiadania psów, ale przyznaje tylko gminom prawo do nakładania opłat za zezwoleniem Wydziału krajowego. Zatem bez woli gminy opłat nie będzie.

P. Badeni Stanisław zainterpelował sprawozdawcę, co znaczą wyrazy sprawozdania: „Kto się nie pozbędzie psa po zaprowadzeniu podatku, da dowód, że się podatkowi poddaje“.

P. Edward Jędrzejowicz wnosi, ażeby ustawa obowiązywała tylko 30 miast, posiadających osobną ustawę gminną, tudzież Lwów i Kraków.

Pp. Abrahamowicz i Okuniewski poparli ten wniosek.

Przemawiał jeszcze p. Romanowicz, zastrzegając się przeciw niewłaściwej interpretacji projektu ustawy przez p. Abrahamowicza.

Potem uchwalono poprawki pp. Jędrzejowicza i Abrahamowicza do § 1 ustawy.

Godzina 2 minut 30 — posiedzenie trwa dalej.

Następne posiedzenie we czwartek o godz. 11 rano.

Rozmaitości.

— **Małpy i ogień.** Stanley w nowym dziele swojem podaje między innemi szczególne spostrzeżenie uczynione jakoby przez Emina baszę. W lesie Msongma znajduje się liczne stado szympasów, które nocą często odwiedzają stację Mswa i kradną owoce. Otóż w tych wycieczkach małpy mają używać pochodni dla oświetlenia sobie drogi. Nadzwyczajne to spostrzeżenie tłómaczył profesor Jerzy Romanes w liście do *Nature* niezwykłą krótkowzrocznością Emina baszy, który mógł wziąć bandę dzieci murzyńskich za stado małp. Z innej strony zaprotestowano przeciw takiemu tłómaczeniu, twierdząc, iż taki doświadczony przyrodnik, jak Emin, nie mógłby się w podobny sposób pomylić. Gdy spostrzegł owych niosących pochodnie, nie był prawdopodobnie sam i jeżeli on dobrze nie dowidział, toć jego otoczenie mogło rozróżnić czy były to dzieci murzyńskie, karły, czy wreszcie szympansy. Ciekawa też rzecz w jaki sposób Emin ten zajmujący fakt wyjaśni. — Że małpy umieją się obchodzić z ogniem, rzecz to wiadoma. W przedmowie do dzieła Huxley'a „Stanowisko człowieka w przyrodzie“, wspomina Dally, jak pisze *Revue scientifique*, — iż kilku podróżnych zauważyło, że niektóre małpy w nowym świecie znają użytek ognia. Virey pisze w artykule „małpy“ we francuskim „Nowym słowniku historji naturalnej“: „Niektóre gatunki uczą się wszystkiego — nosić wodę, drzewo, myć statki, rozniecać ogień itd., a na poparcie swojego twierdzenia, przytacza, iż oficer marynarki francuskiej, L. de Gradpré, który odbył podróż do Afryki zachodniej w r. 1786, miał na okręcie młodego szympansa z Angoli. Szympans między innemi nauczył się także podpalać w piecu do pieczenia, pilnował bacznie, aby węgle nie wypadały i wiedział dokładnie kiedy piec był dostatecznie rozgrzany; wówczas podchodził do piekarza, dawał mu odpowiednie znaki, a ten śpiesznie wsuwał ciasto do pieca i nigdy się na zmyślności czwororęcznego pomocnika swego nie zawiódł. — Podróżnik angielski zaś, Andrzej Battel (około r. 1589) opisuje, że największe małpy zamieszkujące lasy Mayombe zasiadają dokoła ognisk opuszczonych przez Murzynów, ale nie umieją podtrzymywać ognia. Nazywa on te małpy pongosami.

— **Poseł siamski** w Paryżu (kuzyn króla) zgrał się w stolicy nadsekwańskiej do tego stopnia, że — straciwszy cały swój majątek — musiał sprzedać konie, ekwipaże i meble. Zapłaciwszy wszystki długi, z małą kwotą udał się w podróż powrotną do Singapore. W Londynie jednak byłemu posłowi wyszły już pieniądze; aby więc dojechać do ojczyzny, musiał na okręcie „Glencan“ przyjąć obowiązki pomocnika przy kucharzu.

Przed odpłynięciem okrętu rozmawiał z pewnym dziennikarzem:

„Nie prosiłem“ rzecze „o pomoc moich przyjaciół paryskich. Bo i po co?... Jedna z siamskich przypowieści mówi: »Jeżeli się człowiek śmieje, to śmieje się z nim cały świat; jeżeli zaś płacze, to płacze sam.« — Potem dodał:

„Może mi się uda w Siamie wrócić znowu do dobrobytu; w takim razie zobaczymy się w Paryżu, ale już nigdy ręka moja nie dotknie się kart!“

— **Mieszkańcy jaskiń.** Pod Bytomiem (na Szląsku) policjant wynalazł w ziemi dwie jaskinie, zamieszkałe przez dwie rodziny ludzkie — naturalnie ceglarzy; bo wedle najnowszego porządku społecznego zupełnie odpowiednią jest rzeczą, żeby nie miał domu i dachu ten, który materjał na domy i dachy przysposabia. Biednych tych ludzi urzędownie wypędzono z taniego ich mieszkania... ze względów zdrowotnych.

Część ekonomiczna.

§ **Ceny targowe w Przemyślu** z d. 1 listopada. Pszenica 7·75—8.00 (sprzedano po 7 90). Żyto 6·25—6 75 (sprzedano po 6·60). Rzepak 11·40 do 11 80. Jęczmień 5·— do 6 —. Owies 6·25—6 75. Wyka 5 50. Koni z 30·— do 40·—. Groch 8·— do 9 —. Siano 2·40 do 2 70. Mleko 7 do 8 cent. za litr. Spirytus kontyngentowany 72. z podat 80° Tral.

§ **Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1860**, które odbyło się wczoraj, padła główna wygrana na serję 12 077 nr. 11, druga na serję 6739 nr. 15, trzecia na serję 4299 nr. 10.

§ **Na targach zbożowych Austrji** ubiegły tydzień przyniósł zmianę tendencji. Wstrzemięźliwość konsumentów w zakupnach przełamała wreszcie opór producentów, a gdy równocześnie na zagranicznych targach usposobienie zwyżkowe osłabło, przeto na naszych rynkach poczęły się cofać ceny i cofnęły się na targu wiedeńskim w pszenicy wiosennej o 15, w życie wiosennem o 8 i w kukurudzy o 10 ct. Sobotni targ tygodniowy w Wiedniu był z powodu święta mało uczęszczany. Zawarto przeto bardzo niewiele transakcyj, a między niemi była znaczniejsza partja pszenicy na dostawę jesienną po 8 20 zł. Kukurudza trzymała się w cenie od 6.50—6.85 na dostawę doraźną, owies utrzymywał na cenie 7.60, w gatunku doborowym po 7.90. Żyto stało słabo, jęczmień eksportowy płacono po 8 10 zł. W spirytusie zwyżka szła dalej a tendencja była stałą. W ciągu ubiegłego tygodnia płacono w Wiedniu za spirytus kontyngentowany od 15.27½ zł. do 15.63½ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 4 listopada. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 31 paźdz. b. r. stan obiegu banknotów 471,373.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23 paźdz. br. o 18,889.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,002.000, zmniejszył się przeto o 340.000, portfel zawierał 200,976.000, zwiększył się przeto o 15,619.000; lombard zawierał 34,553.000, przeto zwiększył się o 5,820.000. Kwota banknotów w obiegu będąca a podlegająca podatkowi dochodowemu wynosiła 23,257.000 zł.

Wiedeń 4 listopada. Ze sfer kompetentnych donoszą, że do pełnienia służby honorowej koło carewicza, który tu przybędzie dnia 6 bm. o godzinie 2 po południu, przeznaczono fmp. hr. Palffyego i podpułkownika barona. Komersa z 5 p. ułanów, którego właścicielem jest carewicz.

Na żądanie carewicza nie będzie żadnego przyjęcia na granicy Austrji, dokąd przybędzie między godziną 2 a 3 w nocy. — Na dworcu kolei północnej ustawioną będzie kompanja honorowa, a na powitanie gościa przybędzie Cesarz i wszyscy bawiący w Wiedniu arcyksiążęta.

O godzinie 6 wieczorem odbędzie się obiad dworski w Schönbrunnie, a o kwadrans na jedenastą w nocy odjedzie carewicz koleją południową do Tryjestu.

Sejm dolno-austrjacki przyjął do wiadomości odmowną uchwałę rządu na prośbę Wydziału krajowego, ażeby także Dolnej Austrji udzielono wsparcia z funduszów państwowych, uchwalonych ustawą z 18 kwietnia 1889. Namiestnik uzasadnił tę odmowę tem, że przeprowadzone dochodzenia nie wykazały potrzeby wdrożenia akcji ratunkowej także dla Dolnej Austrji.

Wiedeń 4 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację kontrolera pocztowego Walentego Oszki, w Krakowie, nadkontrolerem pocztowym.

Dzienniki tutejsze z sympatją witają zapowiedziane odwiedziny carewicza, jako pożądany znak przyjacielskich stosunków obu dworów i panującej wszędzie miłości pokoju. Chociaż odwiedziny te są aktem czystej kurtoazji, to mimo to mają one zawsze pocieszające polityczne znaczenie.

Luksemburg 4 listopada. Dziedziczny książę Nassauski przybędzie tu dnia 5 bm. i zabawi dwa lub trzy dni. Na wyraźne życzenie księcia nie będzie żadnych powitalnych uroczystości.

Berno szwajcarskie 4 listopada. Kongres szwajcarskich socjalnych demokratów postanowił zaprotestować przeciw prawu wydawania zbrodniarzy, ale dopiero wtedy, jeśli go rada związkowa przyjmie w brzmieniu uchwalonem przez radę stanów; również zamierza kongres zaprotestować przeciwko noweli, którą przygotowują jako dodatek do związkowego kodeksu karnego. W końcu kongres zażądał zaprowadzenia ustawy, zabraniającej chlebodawcom ograniczać robotnikom ich prawa łączenia się w stowarzyszenia.

Berlin 4 listopada. Przybył tu grecki następca tronu z żoną. Na dworcu powitali ich cesarzowa Fryderykowa i inni członkowie cesarskiej rodziny. Dostojni goście zamieszkali w pałacu cesarzowej Fryderykowej.

Przedłożenie o przyłączeniu Helgolandu do państwa niemieckiego, przedłożone radzie związkowej, postanawia, iż Helgoland ma być przyłączonym do Prus. Cesarz w porozumieniu z radą związkową rozporządzi już, w jaki sposób ma się stosować do Helgolandu państwowa ustawa o portach wojennych.

Karłowice 4 listopada. Wczoraj rozpoczął tu obrady synod biskupi. Obrady zagaił uroczyście przemową komisarz rządowy Nikolicz i patryarcha Brankowics. Obie mowy były natchnione patrjotycznem uczuciem.

Drezno 4 listopada. Dr. Schurig, szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, został mianowany ministrem sprawiedliwości.

Paryż 4 listopada. Komisja budżetowa odrzuciła jednogłośnie projekt rządowy, aby rządom w Tonkinie i Anamie udzielić zaliczkę w kwocie 60 miljonów, na wykonanie publicznych robót. Kilku członków komisji wstrzymało się od głosowania.

Sofja 4 listopada. Synod rozpoczął swe obrady. Doniesienia gazet rosyjskich, jakoby synod zamierzał przetłumaczyć księgi cerkiewne na język bułgarski, są całkiem bezpodstawne.

Petersburg 4 listopada. *Garażdanin* donosi, iż w Petersburgu ma być założonym bank azjatycki z kapitałem zakładowym w kwocie 25 mil. rubli.

San Francisco 4 listopada. Zgorzał tu do szczętu hotel Berlington, częściowo zaś Grand-Hotel Pożar zniszczył także sąsiednie budynki. Szkodę szacują na półtora mil. dolarów.

Nowy Jork 4 listopada. Według doniesienia z Limy, zbiegł z więzienia dawny dyktator jenerał Pierola. Pierolę uwięziono podczas ostatnich wyborów prezydenta za podburzaną agitację.

Wiedeń 4 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji obradującej nad przyłączeniem do Wiednia przedmieści, przyjęto paragrafy 47 i 48 traktujące o sprawach zastrzeżonych dla rady miejskiej. Po długiej dyskusji uchwalono, iż zaprowadzenie dodatku do podatku państwowego wyżej nad 30 proc. wymaga zatwierdzenia sejmu. Uchwała ta jest odmienną od przedłożenia rządowego, według którego zaprowadzenie dodatków do podatków nad 30 prc. mógł zatwierdzić namiestnik, a dopiero zaprowadzenie dodatków nad 50 prc. wymagało zatwierdzenia sejmu.

Budapeszt 4 listopada. Klub liberalny przyjął bez dyskusji przedłożenie budżetowe en bloc i wyraził rządowi wotum zaufania.

Tipperary 4 listopada. Posła irlandzkiego Patryka Obri'ego skazał sąd na siedmiodniowy areszt za nieodpowiednie zachowanie się w obec sądu, wywołane przez to, iż Obri podczas rozprawy sądowej zdejmował fotografje ze świadków obecnych w sali.

Paryż 4 listopada. Izba handlowa ogłosiła swe sprawozdanie w kwestji cudzoziemców i oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu podatku, mającego być opłacanym przez cudzoziemców za prawo pobytu we Francji.

Bukareszt 4 listopada. Podług dotychczasowego wyniku wyborów do rad miejskich w drugim kole wszędzie z wyjątkiem dwóch miast zwyciężyli konserwatyści. W Bukareszcie i Krajowej liberałowie nie stawiali nawet żadnej swej listy.

Lyon 4 listopada. Skonstatowano tu silny ruch anarchiczny. Dotychczas uwięziono pięciu anarchistów, a dalsze aresztowania lada chwila nastąpią.

Turyn 4 listopada. Mer uwiadomił polityczne osobistości wszystkich prowincyj, że Crispi 18 b. m. ma odwiedzić wystawę przemysłową i że bankiet na jego cześć odbędzie się tego samego dnia.

Nadesłane

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. listopada 1890.

HOTEL ANGIELSKI. J. Pietruski z Sokołowa. A. Turzański z Lubaczowa. J. Górski z Tarnowa. B. Zagórski z Głęboki. B. Götzl z Wiednia.

HOTEL KUHNA. A. Puszczyński z Bohorodczan. K Rapp z Dobrowlan. W. Podoliński z Derewnia. L. Becker z Koniuszek. G. Leontowicz z Zaszkowa. J. Schwetter z Bohorodczan. K. Strzymilska z Łączek. S. Kwieciński.

Z zbożowych targów.

3 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50 —8 30	7.25 8.15	7 15 8 25	7.50 —8.60
Żyto	5 80 —6 25	5 60 —6 10	5.50 - 6 15	5 90 6.35
Jęczmień	5.80 -7 —	5 25—7.—	5 25 -6.85	5 75 7.25
Owies	6 25 6 60	6 — 6·75	5 90 6.45	6 50 7 1
Groch	5 75 8.50	5 50 8 —	5·50 8 —	6 — 8 75
Wyka	— — — —	0.——0.—	0.——0.—	—.——
Rzepak	10 50 11 25	9 75 10.50	10.—10 50	10.25 10.85
Chmiel	— — — —	— — — —	—.— — —	—.— — —
Konic. czer.	45 - 55 —	40.—45 —	38.—47	42.—48. —
Konic. biała	— — — —	— — —.—	—.— — —	—.— —.—
Obowita	11 50 2 —	— — —.—	—.— — —	— — —.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie spokojniejsze.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 listopada godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	30· 75	Węg. kolej półn. wschodn.	195 —
Alpiny	93 10	Wiedeńskie losy kom.	·47 50
Kredyty węg.	350 75	Akcje tyton.	1 3.50
Anglobanki	164 30	Gal. obl. indem.	1 4 25
Uniony	342.25	Elbethale	34 50
Ludwiki	06 —	Länderbanki	230 10
Nordbany	·77 50	Renta zł. węg.	101.85
Lombardy	1 9 85	Bankvereiny	18 —
Losy tureckie	3 0	Renta węg pap.	99 42
Staatsbahny	46 25	Ruble	·39 50
Czerniowieckie	29 50		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 4 listopada 1890.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	203 50	206 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	228 —	231 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296 —	293 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 10	101 85
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 —	107 70
Banku hipot. 4½% wa. loz. w 50 lat.	98·25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 0
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	100 70
„ „ „ 4 „ „ niezkr.	97 30	98 —
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 70	95 40

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59 —	61 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 20	104 90
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 50	93 20
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 —	100 70
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 —	98 70

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	2 50	4 50
„ „ Stanisławowa	27 50	29 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.41	5.53
Napoleondor	9 07	9.21
Półimperjał rosyjski	9.30	—
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1.55
„ „ papierowy	1.38½	1.40½
100 marek niemieckich	56 30	56 95

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4 03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2-08	7·1		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6 53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8 30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4 30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

13)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— To ja raczej dziękować panu powinnam, panie Devereux, a nie myśl pan, że będziesz tylko próżnym słuchaczem. Nie pozwalam tym, których światło jasnym pali się blaskiem, chować go pod korzec.

— Skądże pani wiadomo, czy we mnie pali się światło?

— A od czego są małe ptaszki? Żeby mi opowiadały nowiny, jeśli mi się zechce ich słuchać. Lecz mówiąc o ptaszkach, przypominam sobie, że i mnie do odlotu pora i muszę rozpuścić skrzydła.

Nastąpiły pożegnania, a Devereux, podbudzając zazdrość wszystkich wielbicieli miss Carolan, sprowadził ją na dół.

— *Au revoir*, — szepnęła, podając mu rączkę przez okno karety, i dodała pośpiesznie: — Nie zapomnij pan, w poniedziałek o dziewiątej.

— Mógłbym zapomnieć rozkaz królowej, — odrzekł Devereux, trzymając ciągle rączkę Vidy, i nie zdając sobie sprawy, jak silnie tulił ją w swej dłoni, — lecz nigdy rozkazu Vidy Carolan.

Słowa te można było wziąć za zwykłą grzeczność, ale ton, spojrzenie i ten gorący uścisk małej rączki, nadawały im znaczenie głębsze daleko; mógł toż samo powiedzieć każdej pięknej kobiecie, żadnej by tego nie powiedział w taki sposób.

Skoro kareta ruszyła, Vida wcisnęła się w jej kąt, drżąca, z mocno bijącem sercem. Gdzież było to poczucie tryumfu mające przepełniać jej duszę? Skąd, natomiast, to drżenie dziwnej, szalonej radości — przeplatane teraz przejmującym bolem i niewysłowioną trwogą? Nienawidziła Devereux'go; popełnił on okrutną krzywdę, a jej zadaniem było zemścić się na nim za to. Czy się obrachowała ile ją to będzie kosztować? Matka ostrzegała ją, że jej samej grozi przy tem niebezpieczeństwo. Ba! Po co się tem troszczyć tak dalece. Devereux'go spotkała tylko dwa razy — a przytem nienawidzi go!..

Dave Devereux, wyszedłszy od mrs. Staunton, odprawił swój powóz, i zawoławszy dorożkarza, kazał się wieźć na Picadilly; gdy przybył na miejsce, zapłacił i wysiadł, a dorożkarz obejrzał się za nim z uśmiechem.

Lecz domysły woźnicy były nieuzasadnione. Devereux na balowym stroju mający lekkie okrycie, nie w tym celu, o jaki go posądzał nocny woźnica, znajdował się na tem miejscu. Zatrzymał się na rogu ulicy Albermarle, i obejrzał w prawo i lewo.

Był już dzień jasny; lecz na Piccadilly taka jeszcze panowała pustka, jak gdyby w miejscu o dwadzieścia mil oddalonem od stolicy. Jedynemi przedmiotami, które mu natychmiast wpadły w oko, było kilka dorôżek stojących na rogu ulicy St.-James, dorożka z której wysiadł przed chwilą, odjeżdżająca leniwie, policjant przechadzający się ciężkiemi krokami, tak iż echo rozlegało się dokoła, i kot, który poważnie przypatrywał się Devereux'mu w taki sposób, jakby go chciał zapewnić, że się bynajmniej nie obawia aby kto mógł go spędzić z zajmowanego stanowiska.

— Danvers i Adolf Tollemanche odeszli przed dwoma godzinami, — pomyślał Devereux, — powinni wkrótce powracać.

Zawrócił w bok i niby przechadzając się powoli, znalazł się na wprost Książęcej ulicy; zatrzymał się na chwilę i przyjrzał uważnie. Panowało tam grobowe milczenie.

Devereux odszedł w drugą stronę kilkadziesiąt kroków, potem zawrócił znowu, aż gdy tak kilkakrotnie powtórzył swoję przechadzkę, do ucha jego doszedł nareszcie z Książęcej ulicy odgłos kroków i głosów ludzkich; przyspieszył nieco kroku i wnet dwie osoby spotkały się z nim prawie oko w oko.

Był to Rokeby Danvers i Tollemache, ten sam młody człowiek, z którym Rokeby rozmawiał w cieplarni.

— Devereux! — zawołał Danvers. — Zkądżeś się tu wziął do licha?

— Mógłbym ci toż samo zadać pytanie, — odrzekł śmiejąc się Dave; — jakiż wabik ma dla ciebie Książęca ulica?

— O, na to łatwa odpowiedź; lecz o pół do czwartej rano znajdować się na Piccadilly, to rzecz nieprzyzwoita.

— Bezwątpienia; szczególniej kiedy prowadzi do wykrycia cudzych sprawek tajemnych; lecz nie myślę zadawać niedyskretnych pytań.

— Możesz zadawać, jakie ci się podoba, mój chłopcze. Chodź z nami, opowiem ci gdzieśmy byli; w ładnej jaskini, tylko sza! o tem ani słówka nikomu!

— Rozumiem.

Dave wziął pod rękę Danversa i ruszyli dalej razem.

— Nie zechcesz zapewne niepokoić kobiety, — rzekł Rokeby — zwłaszcza, że sam nie grasz.

— A więc to jest dom gry?

— Słuchaj! — przerwał Danvers. — Nie zdradzisz się z tą wiadomością?

— Mój kochany! — odrzekł Devereux, z lekkiem odcieniem wyniosłości; — czym ja niewytrawny student, czy profesor moralności? Cóż to za jedna ta jejmość?

— Nie wiele o niej wiadomo; ale bywają tam bardzo przyzwoici ludzie, na honor; i gra nie zbyt wysoka; dotąd przynajmniej. Gospodyni nazywa się mrs. Russell i utrzymuje umeblowane pokoje. Znasz to miejsce? Ludzie mieszkający na tej ulicy muszą pewnie myśleć, że to apartament jakiej kameljowej damy; bardzo to na rękę mrs. Russell. Gospodarz domu, mający sklep na dole, prawdopodobnie nie troszczy się o to wcale, byle mu akuratnie płacono komorne.

— W jakim wieku jest ta kobieta?

— Wygląda na lat sześćdziesiąt, a musiała być za młodu prędzej grzesznicą niż świętą; ale ta pora dawno już dla niej minęła. Prawdopodobnie była niegdyś piękną; ale to już przeszło.

— I gra, — rzekł Devereux, pokręcając wąsa, — jest jedyną przynętą w tem miejscu?

— Jedyną — na honor — jaką mnie, lub komukolwiek innemu widzieć dotąd się udało. Nikt się nie zakocha w Fanny, chociaż ona wyobraża sobie, że jest zachwycającą.

— Fanny?

— Służąca mrs. Russel.

Devereux zanotował sobie w pamięci służącą, która sobie wyobraża, że jest powabną; można wymódz wszystko co się podoba na kobiecie ograniczonej i próżnej.

— Wchodzi się tam za rekomendacją, przypuszczam? — zrobił obojętną uwagę.

— O, i do tego stara ostrożną jest niezmiernie. Nie możesz wprowadzić nikogo, nie wymieniwszy naprzód jego nazwiska, jakby szło o przedstawienie u dworu. Jesteśmy w bardzo wyborowem kółku, mogę cię o tem zapewnić.

— Sami mężczyzni?

— Dotąd, tak; a jeśli mrs. Russell będzie miała rozum, nie dopuści kobiet; w ogóle kobiety nie umieją być dyskretne, a szczególniej kobiety z półświatka; inne pewnie by tam nie przyszły.

— Spodziewam się, — rzekł Devereux ironicznie, — bo by tam spotkać mogły wielu mężczyzn na tyle niedelikatnych, żeby ich nazwiska wypapali w klubach.

— Ty zawsze stoisz po stronie kobiet! — rzekł śmiejąc się Tollemache.

— Dłużej od ciebie żyłem na świecie, Adolfie, i z doświadczenia wiem, że tyleż bywa niedorzecznych mężczyzn, co i kobiet. Danversie, od jak dawna mrs. Russel zamieszkała na Książęcej ulicy?

— Nie wiem; sądzę, że niedawno. Czy masz ochotę przyłączyć się do naszej kompanji?

— Nie, dziękuję. Jeślibym chciał dać się ograć, czyż nie dość na to klubów?

Zatrzymał się mówiąc te słowa i następnie dodał:

— Tu, moi przyjaciele, pożegnać was muszę; jeśliby dobra rada na co się zdać mogła, rzekłbym: Strzeżcie się Książęcej ulicy; ale to nigdy nie przynosi korzyści. Dobrej nocy.

— Dobra noc, poczciwa duszo, — i znajomi rozstali się; Devereux udał się do Carltonu.

Tegoż samego dnia, podczas śniadania, mr. Devereux kazał do siebie zawołać zaufanego sługę.

— Ellisie, — rzekł, — pod numerem 13 przy ulicy Książęcej, na Piccadilly, mieszka mrs. Russel. Pójdziesz tam dzisiaj — ale żeby cię z tego domu nie widziano, a dowiedz się wszystkiego co ci się uda.

Ellis posiadający zdolności agenta śledczego, rzekł tylko:

— Słucham pana, — skłonił się i odszedł.

Nie widział się z panem do wieczora, ponieważ Devereux'go cały dzień nie było w domu; lecz około siódmej Dave powrócił z przejażdżki konnej i Ellis przyszedł zdać mu sprawę.

— Mrs. Russel zamieszkała na Książęcej ulicy od marca. Zajmuje całe pierwsze piętro. Na dole mieszka i ma swój sklep właściciel domu z synem, nazywają się Goodmanowie; są to ludzie prości i interesowni; wcale ich to nie obchodzi, jakiego rodzaju lokatorowie u nich mieszkają; dawniej były tam kobiety swobodnego życia. Mrs. Russel ma lat około sześćdziesięciu, wysoka, pełna, z siwemi włosami; rzadko wychodzi z domu, lecz wyręcza się służbą. Utrzymuje jedną stałą sługę, Fanny, Francuzkę, która prawie nie mówi po angielsku, i nie wygada się z niczem. Dom ma jeszcze, boczne wejście. Młodzi ludzie światowi uczęszczają stale do tego domu, a wychodzą zazwyczaj o bardzo wczesnej porannej godzinie. Według przeważającej powszechnie opinji, musi musi tam mieszkać jakaś kokotka, nie ukazująca się publicznie.

Oto wszystko, co nawet przebiegły Ellis odkryć zdołał. Widocznie mrs. Russel była osobą umiejącą ciekawych sąsiadów wyprowadzić w pole.

— Teraz, — pomyślał Devereux, odprawiwszy sługę, — muszę się przedewszystkiem postarać zobaczyć mrs. Russell na własne oczy; jeśli domysły mię nie mylą, nie będę miał zbyt wiele trudności w ich sprawdzeniu; następnie trzeba będzie przyjąć udział w grze; to będzie z pewnością rzeczą nie łatwą, lecz uskutecznić się musi, bo wyrazu „niepodobieństwo“ nie przypuszczam w moim słowniku. Z tem ostatniem jednak nie potrzebuję się śpieszyć tak dalece. Nie zmieni ona tak prędko miejsca pobytu, czując się bezpieczną, a ja nie spłoszę jej niczem. Zobaczymy, Estero Ransome, zobaczymy czyja będzie wygrana w tej długiej walce — twoja czy moja?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L· 23122/90.

Ogłoszenie.

C. k. Sąd Krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza, iż uwalniając pana Dr. Stanisława Bielińskiego na tegoż własne żądanie od poruczonego mu urzędu dyrektora Towarzystwa kredytowego miejskiego ustanowił w miejsce ustępującego dyrektora, dyrektorami tegoż upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego względnie zastępcami ogółu członków tegoż towarzystwa Dr. Stanisława Krzyżanowskiego, Dr. Teofila Srokowskiego i Dr. Jana Kuczkiewicza, adwokatów krajowych we Lwowie zamieszkałych.

Z c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie 24 października 1890.

1399 1—1

Odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.